Nr. 10. Kraków, Poniedziałek 27 Czerwca 1910. Rok I.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

Ceny prenumeraty:
W Krakowie i na prowincyi:
z odnoszeniem i przesyłką pocztową
Kwartalnie . . . . K 1·50
Półrocznie . . . . K 3·—
Rocznie . . . . . K 6·—
W Niemczech i w innych państwach Związku poczt.:
Kwartalnie . . . . K 2·—

Rękopisów się nie zwraca.

wychodzi co tydzień, w Poniedziałek, o godzinie 6-tej rano.

Redakcya i Administracya: Rynek gł. L. 8 (Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara)

Nr. telefonu 627.

Numer pojedynczy 10 h. **Do nabycia w ajencyach dzienników.**

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce . 20 h.
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce . . . . . . 80 h.
Nekrologi za wiersz petitowy . 60 h.
Donlesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 K za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 h.
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

„Bezhołowie".

Piszą nam z Wiednia:

Kompletna i zasadnicza zmiana sytuacyi! Podczas gdy w ubiegłym tygodniu ze względu na krytyczny stan sprawy prawniczego fakultetu włoskiego liczono się powszechnie z możliwością przesilenia gabinetowego, dziś mowa tylko o przesileniu parlamentarnem. I niewiadomo, co więcej należy podziwiać: czy zręczność prezydenta ministrów, barona Bienertha, który w ostatniej chwili potrafił przerzucić niebezpieczeństwo, które jemu groziło, na parlament, czy — niezręczność „Koła polskiego", którego „bezhołowie" nie mało się przyczyniło do wywołania przesilenia parlamentarnego. Dziś już nikt nie pyta, kiedy baron Bienerth poda się do dymisyi, natomiast wszyscy rozpowiadają sobie całkiem na seryo, że prezydent ministrów na ostatniej audyencyi u cesarza został wyposażony w bardzo rozległe pełnomocnictwa, upoważniające go nietylko do natychmiastowego zamknięcia sesyi, ale nawet do ewentualnego rozwiązania izby, w każdym zaś razie do ewentualnego oparcia dalszych swych planów na § 14-tym. Wobec tego już nietylko w „Kole polskiem", ale w całym parlamencie i na wszystkich liniach zapanowało „bezhołowie". Jakaś dziwna nerwowość pomięszała wszystkie szyki w poszczególnych stronnictwach i rozpanoszył się rozstrój, graniczący z anarchią i utrwaliło się przekonanie, że musi nastąpić stanowczy zwrot, bo „tak dalej nie idzie"...

W Kole polskiem, w którem, jak zaznaczyłem w jednym z ostatnich listów, panuje od dłuższego już czasu, bojaźń wszystkich przed wszystkimi, ogólna konsternacya. Z dnia na dzień staje się bowiem coraz bardziej widocznem, że Koło, któremu w pierwszej chwili zdawało się, iż Bóg wie jakiego dokazało cudu, formułując swoją wojowniczą rezolucyę w sprawie kanałów, wpadło całkiem poprostu w pułapkę. A co gorsza: w pułapkę, którą, jeśli wolno wierzyć uporczywie utrzymującym się pogłoskom, zastawił sam rząd. Twierdzą mianowicie, ża baron Bienerth, który rzekomo od pewnej wpływowej osobistości miał otrzymać zlecenie systematycznego obniżania znaczenia parlamentu, sam postarał się o te wszystkie „trudności", mające mu uniemożliwić załatwienie sprawy podatków, planu finansowego i uniwersytetu włoskiego w drodze parlamentarnej. Ale i bez względu na tę pogłoskę, której autentyczności oczywiście nikt sprawdzić nie zdoła, Koło ma wszelkie powody do robienia sobie cierpkich wyrzutów sumienia. Jest niestety faktem niezaprzeczonym, że ci wszyscy członkowie Koła, którzy domagali się uchwalenia owej ostrej rezolucyi, sami nie wiedzieli, czego właściwie sobie życzą, dokąd zmierzają i jakie realne cele mają na myśli. Bo o tem, że rezolucya ta istotnie zmusi rząd do natychmiastowego podjęcia budowy kanałów, chyba nikt na seryo nie myślał... Więc jak we wszystkich ważniejszych kwestyach i tym razem zwyciężyła — bojaźń. Obawa, aby też przypadkiem inna grupa nie wykorzystała politycznej sytuacyi. Dopiero później, kiedy już odcięto sobie raz na zawsze drogę do kompromisu, wspomniano stare przysłowie, że „lepszy jeden wróbel w garści, niż dziesięć na dachu". A dzisiaj poszczególne grupy nawzajem winią się za to, że odrzucono tak korzystną propozycyę zadowolenia się na razie odszkodowaniem 50 milionów koron na regulacyę rzek i budowę dróg. Owych dziesięć wróbli, jak siedziało, tak dalej siedzi na dachu, pofrunęły jeno nieco wyżej, ale ten jeden, którego tak łatwo można było w garść ująć, poleciał i nie wróci...

A szkoda, bo co do tych dziesięciu, to różne chodzą gadki po świecie. Przedewszystkiem jasną jest rzeczą, że wobec opłakanych stosunków finansowych Austryi „Dreadnoughty" ostatecznie zwyciężą kanały. Dopóki ostatni „Dreadnought", którego domagają się sfery wojskowe, nie będzie wybudowany, dopóty chyba nie rozpocznie się na seryo budowa pierwszego kanału, którego domaga się Koło polskie... Że Koło polskie, żądając budowy kanałów i opierając się na tem, że idzie tu o przeprowadzenie ustawy, która dawno już weszła w życie, spełnia tylko swój obowiązek wobec kraju, tego chyba nikt nie przeczy, zachodzi tylko ważne pytanie, czy czas, w którym podniesiono z taką energią tę sprawę, był istotnie odpowiedni, czy nie należało o wiele wcześniej potroszczyć się o kanały, zamiast mieszać się w kwestye polityczne, którym obecny prezes Koła bynajmniej nie dorósł (mamy tu na myśli ugodę czesko - niemiecką), zamiast rozdrabiać siły na bezowocne walki domowe. Bądź co bądź wówczas więcej można było uzyskać, niż obecnie przy tem dziwnem „bezhołowiu" parlamentarnem.

Wobec ogólnego zamieszania oczywiście walki domowe w łonie Koła i endecyi ustąpiły na drugi plan. Jako fakt znamienny należy w każdym razie zanotować, że poseł German bawił tymi dniami w Nowym Sączu, gdzie najwidoczniej przygotowuje grunt ze względu na rozmaite zmiany, które prędzej czy później zajść muszą w jego stosunku do stronnictwa narodowo - demokratycznego. W kołach poinformowanych twierdzą, że wyborcy posła Germana na wypadek wystąpienia jego ze stronnictwa, nie omieszkaliby wyrazić mu votum ufności. Sapienti satis...

Spectator.

Z za kulis wiedeńskiej polityki.

Nasz wiedeński korespondent nadsyła nam następujący, dla obecnej sytuacyi parlamentarnej niezwykle interesujący list:

Wiedeń, 24 czerwca 1910.

Miałem dzisiaj sposobność omówienia obecnej sytuacyi parlamentarnej z jednym z wybitnych polskich polityków, który i w sferach rządowych ma wpływ niemały i niemałe już dla kraju i rządu położył zasługi, chociaż obecnie nie wysuwa się hałaśliwie na publiczną widownię. Polityk ten oświadczył mi:

Sprawa kanałów, którą w ostatnich dniach tyle się zajmowano, jest jedną z tych nieszczęsnych

ANATOL FRANCE.

Pani z białym wachlarzem.

Opowieść chińska.

Tchouang-tsen z kraju Soung, którego mądrość wynosiła wysoko ponad troskę o rzeczy znikome, jako dobry Chińczyk, nie wierząc w rzeczy wiekuiste, jedyną rozkosz dla ducha czerpał z przeświadczenia, że zdoła uniknąć błędów, właściwych ludziom, żądnych nadmiernych bogactw albo czczych zaszczytów.

Głęboka snać była ta rozkosz mędrca, gdyż po śmierci ogłoszony został za szczęśliwego i godnego zazdrości.

Duchy niebieskie przenosiły go niekiedy w przestworza zielone krzewów kwitnących, wierzb i bambusów. Tchouang-tsen przechadzał się zazwyczaj zadumany po tych krajach, w których żył nieświadom, ani jak, ani po co.

Pewnego ranka, kiedy błądził bez celu po ukwieconych stokach góry Ham-Hoa, znalazł się niepostrzeżenie pośród cmentarza, gdzie spoczywali zmarli, pochowani zwyczajem kraju, pod wzgórzami ubitej ziemi. Na widok mogił niezliczonych, gnących poza widnokręgiem, mędrzec zadumał się nad losem człowieka:

— Oto, niestety — rzecze — kolisko, kędy zbiegają się wszystkie drogi życia. Z tego miejsca już nigdy nie wraca się do świata.

Ta myśl nie jest bynajmniej osobliwością, ale streszcza w sobie wymownie filozofię Tchouang-tsen'a i wogóle Chińczyków.

Chińczycy znają tylko jedno życie, w którem świeci słońce i rozkwitają piwonie. Równość ludzi umarłych cieszy ich lub zasmuca, wedle ich skłonności do pogody lub melancholii. Zresztą posiadają oni dla rozrywki mnóstwo bogów zielonych i czerwonych, którzy czasami wskrzeszają zmarłych i płatają pocieszne figle.

Wszakże Tchouang-tsen, należący do wzniosłej sekty filozofów, nie spodziewał się pociechy od bożków porcelanowych.

Kiedy tak błądził myślą śród mogił, nagle spotkał młodę kobietę w szacie żałobnej, t. j. w długiej białej sukni z grubej materyi bez szwów. Siedząc u mogiły poruszała białym wachlarzem nad ziemią jeszcze świeżą grobowego kopca.

Ciekaw poznać pobudki tak dziwnego postępowania Tchouang-tsen powitał młodą kobietę uprzejmie i rzekł do niej:

— Czy wolno mi zapytać, pani, kto spoczywa w tej mogile i dlaczego zadajesz sobie trud owiewania ziemi, pokrywającej zwłoki? Jestem filozofem, dociekam przyczyn: zaciekawia mnie to widzę.

Młoda kobieta wciąż poruszała wachlarzem. Zarumieniła się, opuściła głowę i wyszeptała słów kilka, których mędrzec nie słyszał.

Ponowił swe pytanie kilkakrotnie, lecz bez skutku.

Młoda kobieta nie zwracała już nań uwagi i zdawało się, że dusza jej przeszła całkowicie w dłoń, kołyszącą wachlarz.

Starzec oddalił się z żalem. Jakkolwiek przekonany był o marności wszystkiego, z natury swej

spraw, których załatwienia domaga się cały kraj, a która jednak załatwioną nie będzie. O tem niema mowy. Rząd znalazł się w ostatnich czasach w takich opałach finansowych, wojskowość wystąpiła z tak wygórowanymi żądaniami, że wobec faktu, iż żądania wojskowości muszą być uwzględnione, na kanały pieniędzy nie będzie, bo ich poprostu niema skąd wziąć. Rząd zresztą nigdy o budowie kanałów na seryo nie myślał, a Koło polskie solidnie mu w tem lekceważeniu pomagało. Nikt się o kanały nie dopominał, posłowie krakowscy uprawiali swoją bezcelową i bezprogramową politykę, a jeżeli teraz nagle pękła bomba z kanałami, to przyszło to niespodziewanie.

Dawny minister skarbu eksc. Korytowski, zdawał sobie doskonale sprawę z tego, jakie zamiary ma rząd co do budowy kanału. Wiedział, że nic z tego nie będzie, więc chciał dać Galicyi bodaj rekompensatę za zwłokę i wpłynął na koło polskie, że Koło nie mówiło o kanałach, ale zaczęło się energicznie domagać większych wydatków na regulacyę rzek w Galicyi. Skutek był, bo min. Korytowski wyznaczył w budżecie kilkanaście milionów koron na regulacyę rzek. Galicya byłaby więc bodaj coś niecoś zyskała.

Tymczasem sytuacya się zmieniła. Minister Korytowski musiał ustąpić, a jego miejsce zajął eksc. Biliński. Z objęciem teki skarbu przez niego pierzchły nadzieje uzyskania rekompensaty. Min. Biliński nie krył się wcale z tem, że rząd nie ma najmniejszego zamiaru budować kanałów, co więcej jednak, oświadczył, że niema pieniędzy i na regulacyę rzek w Galicyi. I najspokojniej wykreślił w budżecie wszystkie wstawione tam przez min. Korytowskiego na ten cel pozycye. Pos. Moysa wszczął larum o zastanowienie płac urzędnikom, zajętym przy regulacyi, domagając się wyjaśnień, dlaczego odwołano zaakontowane już dostawy faszyny. Eks. Biliński odparł na to, że nie chce regulacyi rzek, bo on na to niema pieniędzy. Wtedy zaczęła się walka Koła polskiego z eksc. Bilińskim, walka, która jeszcze trwa do dziś dnia, jeno że dziś jest słabsza, bo min. Biliński kupił sobie pomoc w osobie posła Stapińskiego, który w Kole odgrywa rolę straszaka, poruszanego ręką ministra-ekscelencyi.

Wogóle, o ile można sądzić z dotychczasowej działalności ministra Bilińskiego, muszę stwierdzić, że jest to dla naszego kraju największy szkodnik ze wszystkich ostatnich ministrów skarbu. Jest to zwyczajnie bardziej rządowy niż sam rząd. Interes kraju jest dla niego niczem, on dba tylko o rząd i zdaje się nie wie nawet o tem, że w rękach tego rząd stał się pionkiem, choć jako minister skarbu jego filarem być powinien. Spodziewano się po nim dużo, tymczasem okazał on, że jest finansistą niedołężnym, że zabagnił finanse w ten sposób, iż do odbagnienia potrzebaby chyba nowego Herkulesa, któryby tę stajnię eksc. Bilińskiego oczyścił. Pogłoski, jakoby upatrzonym już następcą eksc. Bilińskiego miał być eksc. Korytowski, są zgoła pozbawione podstawy. Eksc. Korytowski, jeden z najtęższych finansistów, zdaje sobie z obecnego stanu finansów doskonale sprawę i ani myśli leść w bagno, zgotowane przez eksc. Bilińskiego.

W Kole polskiem sytuacya eksc. Bilińskiego jest nie wesoła. Wszystkie żywioły politycznie wyrobione wprost go nienawidzą, nie występują jednak z otwartą przyłbicą, bo eksc. Biliński kupił sobie za dwa miliony koron, dane na ratowanie banku parcelacyjnego, pana posła Stapińskiego, który, jako pan na 20 chłopach, ma w Kole siłę. To kupno stało się nieszczęściem dla Koła i dla samego Stapińskiego, który je kiedyś na własnej skórze odczuje. P. Stapiński jest człowiekiem mądrym, sprytnym, przebiegłym, umie politykować i byłby może znakomitą siłą w Kole, gdyby za pieniądze nie był poszedł między sługi. Dziś tańczy, jak mu eksc. Biliński każe, a wraz z nim tańczy 20 jego chłopów.

W obozie narodowej demokracyi panuje rozprężenie tak silne, że to, co o niem podają dzienniki, daje tylko słaby obraz rzeczywistości. Drobne koncesye i koncesyjki, wyrabiane dla ludzi czasem zupełnie niezdolnych, jako nagroda za należenie do partyi, zniżyły do tego stopnia prestigè tego klubu, że o uzyskaniu ważnych rzeczy nie może on nawet marzyć.

Pogłoski, jakoby w najbliższych miesiącach miał ks. Pastor złożyć mandat poselski na rzecz dra Lea czy dra Jaworskiego, są wyssane z palca. Ks. Pastor niema ani zamiaru, ani celu w tem, by się zrzec mandatu. Dr Leo zaś w takich warunkach jak obecnie, nie mógłby się podjąć mandatu, bo ma za dużo pracy z Wielkim Krakowem, którego gospodarki w obecnej chwili prócz niego absolutnie niktby się nie podjął.

Sytuacya jest więc naogół bardzo zła. Nasza reprezentacya cierpi na rozstrój, który się odbija fatalnem echem w parlamencie. Doszło do tego, że miano odwagę powiedzieć, iż w Kole polskiem zasiadają ludzie, którzy powinni siedzieć w kryminale. Sam fakt, że takie zdanie mogło się pojawić, świadczy, że w Kole dzieje się źle. Koło powinno też naprawdę energicznie zaprotestować i nie dopuścić, by je coraz bardziej poniewierano. Dotychczasowa bowiem droga, po jakiej Koło się toczy, wiedzie w bagno, a bodaj, czy nie w przepaść.

Ojcowie miasta, czy manekiny?

Odbyły się wybory radców miejskich z nowoprzyłączonych dzielnic i nareszcie w ubiegły piątek zebrała się poraz pierwszy Rada miejska Wielkiego Krakowa. Na porządku dziennym znajdowała się najważniejsza sprawa, należąca do kompetencyi Rady: budżet na rok bieżący. Spodziewano się gorącej debaty, wielkiej dyskusyi, spodziewano się, że po raz pierwszy zajmie się Rada sprawą przyłączonych dzielnic, których reprezentanci już weszli w skład Rady. Tymczasem — najniespodziewaniej — nad budżetem nie było nawet ogólnej dyskusyi. Fakt ten wywołać musi najprzykrzejsze wrażenie.

Przy obradach nad budżetem dyskusya ogólna jest konieczną. W niej wychodzą na jaw najważniejsze sprawy, ona powinna być dla radców derektywą przy dyskusyi szczegółowej; dyskusya ogólna ma dać pogląd na całość, aby tem łatwiej można było badać szczegóły. Tembardziej spodziewano się takiej dyskusyi teraz, gdy Kraków z małego stał się wielkim. Radę czekają przecie teraz niesłychanie ważne zadania, pierwszorzędnej doniosłości sprawa uczynienia nowych dzielnic naprawdę dzielnicami Wielkiego Krakowa. Stara Rada miejska — mówimy to otwarcie — niema po prostu pojęcia o tem, co w nowych dzielnicach czeka jak najszybszego załatwienia.

I co nas spotkało? Oto pan prezydent urządził się tak sprytnie, że uznał za stosowne pominąć debatę generalną. Na co mu tego? Przedłożył Radzie budżet, a Rada jest od tego, by budżet uchwaliła. Nie znalazł się więc ani jeden radny, któryby miał coś w sprawie budżetu do powiedzenia? To iście zadziwiające! Więc ten budżet układany przez p. Krzyżanowskiego jest tak doskonały, tak uwzględnia wszystkie potrzeby miasta, że wystarczy tylko rękę podnieść i aprobować go?! W to chyba nikt nie uwierzy!

Że nowi radcy nie zgłosili się do głosu, to przecie zrozumiałe. Nieśmieli może, znaleźli się po raz pierwszy w Radzie bali się poprostu. Ale że ze starych radców nikt nie miał nic do powiedzenia, to fakt arcyznamienny i arcysmutny. Dowodzi on bowiem, że nasza szanowna Rada jest poprostu śpiącą, że służy tylko do uchwalania tego, co pan prezydent łaskawie uchwalić pozwoli. I to jest Rada demokratyczna.

Dawniej, gdy Rada była konserwatywną, było w niej jednak inne życie. Były dyskusye, była opozycya, nikt nie szedł ślepo za „winkiem“ z góry. Ucierały się zdania, ale to było życie, na tem zyskiwała sprawa publiczna, boć przecie jasnem jest, że z kilku zdań wyłoni się jedno w skutkach doniosłe i że jeden człowiek, choćby nim był pan prezydent Leo, nie jest przecie wszechmocnym i wszystkowiedzącym. Dziś — w Radzie spokój. Dziś wszyscy mają takie zdanie, jakie ma pan prezydent. I to jest źle, bo pan prezydent może się mylić. A bodaj, czy to nie jest nieszczęściem dla pana prezydenta, że na jego barkach spoczywa faktycznie wszystko, że on jest właściwie Radą!

Coś się zaczyna psuć. Złem jest zbytnie rozprężenie, ale bodaj czy nie większem złem jest zbytnia — zgoda.

BILANS

Miejskiej Kasy Oszczędności w Krakowie

za rok 1909.

Zamknięcie rachunków za rok 1909 nie przedstawia się dodatnio.

Z wyjątkiem bagatelnej różnicy na korzyść Kasy w pożyczkach hipotecznych, wykazują wszystkie inne działy minusy w obrotach.

Przedewszystkiem musimy zwrócić uwagę na mylne zestawienie wkładek oszczędności na książeczki.

Nie należy mianowicie uważać procentów, dopisywanych z końcem roku do kapitału, jako wkładki, gdyż jak zestawienie „odsetki z książeczek wkładkowych wypłacone i skapitalizowane“ wskazuje, procenta te podnoszą sobie właściciele książeczek w całości, bezpośrednio po zamknięciu książek.

Jestto zatem upiększeniem bilansu, a nie rzeczywistością.

W rezultacie zmniejszył się zatem stan wkładek o kwotę 965.369·46 K., a nie jak sprawozdanie wykazuje plus 384.987·14 K.

był skłonny do szukania pobudek działań ludzkich, zwłaszcza zaś działań kobiety. Te drobne istotki budziły w nim złośliwą, lecz żywą ciekawość.

Zwolna posuwał się naprzód, oglądając się za białym wachlarzem, który wachał się w powietrzu, jak skrzydła ogromnego motyla, gdy stara kobieta, której dotąd nie spostrzegł, uczyniła znak ręką, ażeby za nią podążył. Pociągnęła go w cień kopca, górującego nad inne i tak rzekła:

— Słyszałam pytanie zwrócone do pani mojej, na które nie otrzymałeś odpowiedzi. Lecz ja zadowolę pańską ciekawość przez uczucie zwykłej uprzejmości, w nadziei, że w zamian ofiarujesz mi cokolwiek na zakup u kapłanów cudownej bibułki, przedłużającej życie.

Tchouang-tsen wyciągnął z kieszeni monetę, a stara kobietą ciągnęła dalej:

— Ta którą widziałeś u mogiły jest panią Lu, wdową po uczonym mężu, niejakim Tao, zmarłym przed 15 dniami, po długiej chorobie — i to jest jego mogiła. Kochali się bardzo czule. Konając pan Tao nie mógł pogodzić się z musem rozłąki i myśl że pozostawia małżonkę w kwiecie wieku i piękna, była dlań nie do zniesienia. Musiał jednak uledz, gdyż był charakteru łagodnego i dusza jego chętnie poddawała się konieczności. Płacząc u wezgłowia pana Tao, którego wcale nie opuszczała w ciągu jego choroby, pani Lu przysięgała na bogów, że go nie przeżyje, że podzieli z nim grób równie chętnie, jak dzieliła łoże.

Lecz pan Tao odrzekł:

— Nie przysięgaj na to.

— W każdym razie — odpowiedziała — jeżeli sądzono mi jest ciebie przeżyć, jeżeli duchy niebieskie skarzą mię na oglądanie światła dziennego, gdy ciebie już nie będzie, to wiedz, że nigdy nie zostanę żoną innego i, jako mam jedną duszę, jednego tylko będę mieć małżonka.

Pan Tao rzekł:

— Pani nie przysięgaj!

— Ach, Tao, pozwól mi przysiądz, że przynajmniej w ciągu pięciu lat zamąż nie wyjdę.

— Pani, nie przysięgaj. Przyrzeknij mi natomiast, że nie zapomnisz o mnie tak długo, dopóki ziemia nie zeschnie na mojej mogile.

— Pani złożyła wiernie przysięgę. I czcigodny pan Tao zamknął powieki po raz ostatni. Rozpacz pani Tao przeszła wszelkie wyobrażenia. Oczy jej przeżerały palące łzy. Ostremi paznokietkami podrapała swe policzki porcelanowe. Lecz wszystko mija. Rozpłynął się potok tej rozpaczy. W trzy dni po śmierci pana Tao, smutek pani Lu stał się więcej ludzkim. Dowiedziała się, że jegen z uczniów pana Tao chciałby wyrazić swoje współczucie dla jej żałoby. Słusznie uznała, że nie należy mu odmawiać. Przyjęła go wzdychając. Młody człowiek, bardzo uprzejmy i przystojny, mówił jej trochę o panu Tao i dużo o niej samej. Powiedział jej, że jest urocza, że ją kocha; pozwoliła mu mówić. Obiecał ją odwiedzić. W oczekiwaniu na niego pani Lu spędza cały dzień u mogiły swego męża, gdzie pan ją widział, usiłując osuszyć ziemię powiewem swego wachlarza.

Gdy staruszka przestała mówić, Tchuang-tsen pomyślał:

— Młodość jest krótka... pragnienie uskrzydla młode kobiety i młodzieńców. Zresztą pani Lu jest uczciwą kobietą, bo nie chce złamać przysięgi.

To wzór do naśladowania dla białych kobiet w Europie.

Stan zaliczek udzielonych na zastaw papierów zmniejszył się o kwotę 29.682 koron.

Stan portfelu wekslowego, który z końcem roku 1908 wykazywał 4,002.304 koron, wynosił z końcem zeszłego roku zaledwie 919.519 koron, spadł zatem tylko o 3,082.784 koron.

Dlaczego? o tem w sprawozdaniu dyrekcya nic nie wspomina.

Zakład pożyczkowy na ruchome zastawy wykazuje ubytek w zaliczkach o kwotę 214.474 koron a w zysku o 2460 koron.

Natomiast czysty zysk wzrósł w porównaniu do zysku z roku 1908 aż o 405 koron.

Takim bilansem nie może się pochwalić dyrekcya.

Jak to w zeszłym numerze naszego pisma zaznaczyliśmy, oprócz braku fachowego kierownictwa, należałoby i pewne postanowienia statutu zmienić, zastosowując je do obecnych warunków.

Możemy z pewnem zadowoleniem skonstatować, że częściowa zmiana statutu jest w toku, czy jednakowoż ona ścisłą jest, tego na razie osądzić nie jesteśmy w stanie.

W interesie rozwoju instytucyi byłoby pożądanem, by zamierzone otwarcie Zakładu dla wydawania listów zastawnych, przy Kasie oszczędności miasta Krakowa, jak najrychlej nastąpiło.

Nasuwa się jednak znowu pytanie: czy obecny zarząd instytucyi sprosta temu zadaniu? Trudno na to pytanie odpowiedzieć, mając przed sobą bilans zeszłoroczny.

Zmiana i w tym kierunku byłaby pożądaną.

Nie dość jest statut zmienić, trzeba go umieć zastosować i wyzyskać.

Do tego potrzeba jednak ludzi fachowych, którzy ukończywszy przypisane szkoły, poświęcili się temu zawodowi, a następnie nabrawszy rutyny i doświadczenia potrafili wniknąć w cel powstania instytucyi i zadanie, jakie ona spełnić powinna.

Niestety, dotychczasowe traktowanie klienteli nie wskazuje na chęć zerwania z tradycyą.

Podczas gdy w innych instytucyach finansowych wysilają się w uprzejmości względem komitentów, w Kasie oszczędności panuje wciąż jeszcze atmosfera kasarniana.

I dziwić się temu nie można, skoro taki prąd idzie z góry.

Jest wprawdzie kilka wyjątków, znamy nazwiska tych funkcyonaryuszy, którzy odporni „wpływom z góry", zasługują na szacunek, są to jednak tylko wyjątki, my zaś mówimy o ogóle.

Wszystko przemawia zatem za przeprowadzeniem sanacyi od góry, w przeciwnym bowiem razie wszelkie wysiłki czynione rzekomo dla dobra instytucyi nie przyniosą pożądanego wyniku.

Zlot Sokoli w Krakowie.

Przygotowania do Zlotu krakowskiego postępują raźno ku końcowi. W Przewodnictwie Związku, skąd idą bezprzestannie do poszczególnych gniazd rozkazy i wskazówki, zestawia się raporty i obliczenia rozmaite. Udział zgłoszonych osób dosięga już siedm tysięcy. Sokołów w stroju zgłosiło się dotąd 5 tysięcy; liczba zgłoszonych do ćwiczeń dochodzi do 3500 ludzi. Będą to zatem ćwiczenia, przeprowadzone w takiej masie, jakiej dotychczas nabo isku gimnastycznym u nas nie zebrano. Ćwiczenia pań, ułożone bardzo pomysłowo, wypadną również świetnie, zwłaszcza, że weźmie w nich udział około 8 setek. Z gości słowiańskich zgłosiły się Związki: czeski, słowiański i chorwacki. W ćwiczeniach wezmą udział tylko Chorwaci. Czesi nie wezmą tłumnego udziału dlatego, bo są obowiązani do wyjazdu do Sofii na uroczystości bułgarskich Junaków, które się w tym czasie odbywają. Z polskich zagranicznych Związków i Towarzystw zapowiedziały udział oba Związki amerykańskie i Sokoły z Leodyum i z krajów zabranych. W Krakowie przygotowują kwatery, wyżywienie, przyjęcia i wycieczki i kończą wspaniałe trybuny i boisko. Bilety na trybuny znajdują już duży popyt. Rozesłano do poszczególnych Towarzystw plany trybun i druki na zamówienia biletów i przeznaczono 10% opustu z cen biletowych na rzecz funduszu zlotowego Towarzystw. Ceny miejsc są następujące: Loże po 15 i 20 kor. na 3 i 5 osób, miejsca na głównej trybunie po 3 kor., na bocznych, których jest, po 4, po 2 kor. Wszelkie zamówienia uskuteczniać należy za pośrednictwem Towarzystw sokolich. We Lwowie za pośrednictwem „Sokoła-Macierzy", w Krakowie w „Sokole" i w niektórych sklepach.

Na uroczystości grunwaldzkie, które przeważnie odbywać się będą z końcem czerwca, przygotowano nalepki iluminacyjne — pomysłu p. Rybkowskiego. Sprzedażą zajmą się Towarzystwa „Sokole" i TSL., gdyż dochód z nich przeznaczony według zawartej umowy na rzecz obu tych organizacyj z 30% opustem dla sprzedających Towarzystw. Nalepki zamawiać należy w Związku sokolim we Lwowie. Dotychczas wpłynęło już zamówień na przeszło 100 tysięcy sztuk.

Już ukazała się odezwa wydziału Związku do społeczeństwa polskiego, zapraszająca do udziału w Zlocie. Obok niej — jako afisz zlotowy — reprodukcya litograficzna, nawiasem mówiąc bardzo udatna, obrazu Styki. Obraz przedstawia Zawiszę Czarnego, zakutego w zbroję, pasującego Sokoła, dążącego w dal ze sztandarem w ręce. Pod spodem widnieje napis. „Czuwaj".

* * *

Porządek Zlotu składa się z następującego programu:

Czwartek 14 lipca: Zawody związkowe w grach i ćwiczeniach odrębnych (sportowych): strzeleckich, szermierczych, pływackich, wioślarskich i kolarskich.

Piątek 15 lipca rano: Program krajowego komitetu. Zawody na boisku w igrzyskach i na przyrządach. Po południu: Przybycie i rozmieszczenie uczestników Zlotu i gości. Wieczorem: Powitanie w sali Sokoła.

Sobota 16 lipca. — Na boisku rano o godz. pół do 6-tej: Próba ćwiczeń – dla wolnych, zwiedzanie miasta (obiad wspólny na boisku i kwaterach). Po południu o godz. pół do 5-tej: Ćwiczenia publiczne Sokolstwa polskiego i gości.

1. a) wejście i ustawienie do ćwiczeń wspólnych wolnych; b) ćwiczenia wspólne wolne w 5 obrazach; c) zejście z boiska. 2. a) ćwiczenia gości (prawdopodobnie słowiańskich). 3. a) wejście i ustawienie do ćwiczeń z maczugami Sokolstwa; b) ćwiczenia maczugami w 5 obrazach; c) zejście z boiska. 4. a) wejście i ustawienie do ćwiczeń oddziałów żeńskich: b) ćwiczenia wiwijadłem w 4 obrazach; c) zejście z boiska. 5. a) ćwiczenia okręgów karabinami: ćwiczenia karabinem; b) musztra; c) ćwiczenia obrazowe; d) zejście z boiska.

Wieczorem: Przedstawienie w teatrze miejskim i ludowym. Festyn w Parku krakowskim.

Niedziela 17 lipca. — Na boisku rano o o godz. pół do 8-mej: Zebranie Sokolstwa i publiczności na błoniach; o godz. 8: Msza polowa; przemówienia (ewentualnie, postanowi komitet główny); ustawienie pochodu; o godz. 9: Pochód uroczysty przez miasto na Wawel, gdzie Sokolstwo złoży wieniec na grobie Jagiełły.

Porządek pochodu: Oddział konny, pluton honorowy, Sokolstwo, reprezentacya i wydział Związku sokolego, Sokolstwo uszykowane według okręgów, a to: okr. II. Tarnów, III. Rzeszów, IV. Przemyśl, V. Lwów, VI. Tarnopol, VII. Stanisławów, I. Kraków. Kierunek: ul. Wolską, Podwalem, Basztową, Floryańską, Rynkiem i ul. Grodzką na Wawel. Powrót ul. Straszewskiego i Wolską do Sokoła i na boisko. Uczczenie Sokoła krakowskiego jako jubilata. Obiady wspólne na boisku i na kwaterach.

Po południu o godz. 5-tej: Ćwiczenia publiczne na boisku:

1. a) wejście i ustawienie do ćwiczeń wspólnych wolnych Sokolstwa; b) ćwiczenia wolne w 5 obrazach; c) zejście z boiska. 2. ćwiczenia gości. 3. ćwiczenia oddziałów żeńskich: a) wejście i ustawienie; b) ćwiczenia wywijadłem w 4 obrazach; c) zejście z boiska. 4. ćwiczenia lancami Sokolstwa: a) wejście i ustawianie; b) ćwiczenia w 5 obrazach! c) zejście z boiska. 5. ćwiczenia ludowe: a) kosą w 4 obrazach; b) w zastępach; c) ciupagami w 4 obrazach.

Korespondencye.

Rzeszów, w czerwcu. *(Wybory. — Napad na wiceburmistrza).*

W ubiegły poniedziałek odbyły się w naszem mieście uzupełniające wybory do Rady miejskiej z Koła III. Namiestnictwo bowiem uwzględniło protest wyborców przeciw Drowi Henrykowi Wachtlowi i Drowi Wilhelmowi Kahanemu, który w maju umarł. Dr. Kahane był kandydatem tutejszej opozycyi, wobec czego poczęto i teraz wytężać wszystkie siły, by nie utracić tego z trudem zdobytego mandatu. Agitacya na dobre rozpoczęła się już na dwa tygodnie przed terminem wyborów; komitet miejski postawił kandydatury Dra Wachtla i Dra Holcera, opozycya zaś Dra Pelclinga i Fetta. W ciągu tygodnia odbyto szereg zgromadzeń po przedmieściach, na których przemawiali mowcy opozycyjni. Wreszcie nadszedł dzień wyborów. Mimo dzień deszczowy, nie można się było dostać do sal z powodu wielkiego natłoku; zwłaszcza ludność żydowska szła ławą do urny. W czasie głosowania aresztowano kilka osób, jużto z powodu niedozwolonych manipulacyj z legitymacyami, jużto z powodu agitacyi w lokalu wyborczym. Pomiędzy tymi był także niejaki Fischbein, fryzyer. Wieczorem ogłoszono wynik; wybrani zostali Dr. Wachtel i Dr. Holcer, który otrzymał najwięcej głosów (745). Wybór Dra Wachtla przyjęto bardzo przychylnie, bo uchodzi on za bardzo czynnego członka Rady miejskiej.

W związku z wynikiem wyborów miało tu miejsce zajście, którego bohaterem był ów aresztowany w poniedziałek Fischbein. I tak we środę w południe, kiedy tutejszy drugi wiceburmistrz, Dr. Hochfeld, stał w otoczeniu kilku radnych pod sklepem Fertiga przy ulicy Trzeciego Maja, przystąpił do niego Fischbein i uderzywszy kilka razy po twarzy, uciekł w stronę ul. Sandomierskiej. Mimo pogoni, nie zdołano go schwycić; znieważony zaś wiceburmistrz udał się natychmiast do lekarzy, a stamtąd do prokuratoryi, która rozpoczęła w tej sprawie dochodzenia w kierunku uszkodzenia ciała z okazyi urzędowania. Śledztwo prowadzi radca Kijas. Mieszkańcy miasta, którzy tą całą brzydką historyą zostali wprost zaskoczeni, z niecierpliwością wyczekują wyników śledztwa, o czem nie omieszkam donieść. Na tem tle ukuto już moc rozmaitych bajek, nie mających najmniejszej podstawy, a przedstawiających zajście i motywy w sensacyjnem oświetleniu; dowodzi to jednak, jakie ta uliczna awantura wywołała w mieście wrażenie i zainteresowanie. W piątek odbyło się nadzw. posiedzenie Rady miejskiej, na którem uchwalono wyrazić Drowi Hochfeldowi ubolewanie, oraz potępić napad. Nakoniec należałoby podnieść, że cała ta nieprzyjemna historya nie ma w sobie nic politycznego, jak to niektórzy sądzą, a to ze względu na fakt, że Fischbein jest socyalistą; zajście było tylko wynikiem osobistych nieporozumień i aresztowania Fischbeina w czasie wyborów.

Grunwald w kraju.

Na murach m. Lwowa rozlepiono następującę odezwę:

Do Mieszkańców m. Lwowa: Kiedy przed pięciuset laty Król Władysław Jagiełło ruszał na bój śmiertelny z niemieckim Zakonem krzyżackim, Lwów stał niezłomnie przy jego boku, zasobami mieszczan, modlitwą kościołów swoich, wspierał wielkie dzieło. I widział potem część jeńców krzyżackich w swoich murach i razem z wszystkiemi miastami, z wszystkiemi ziemiami Polski, głosił świetny tryumf grunwaldzki, a w nim własną i powszechną kraju pomyślność: Grunwald to nietylko tryumf orężny, to tryumf kultury polskiej podwalina, na której nasze późniejsze kształtowały się dzieje! Dzisiaj tryumfu tego rocznica, krzepi w nas nadzieję i wiarę w lepszą przyszłość, budzi świadomość narodową i poczucie siły w walce z odwiecznym wrogiem o niepodległość ojczyzny. Niech więc grunwaldzka uroczystość będzie wielkiem, poważnem świętem narodowem! Niech się miasto całe w szaty spowije świąteczne i wszystkie domy przyoblecze w narodowej barwy znak amarantowo-biały, a w serc podniesieniu, w czynie dobrym, w ofierze, niech wszędzie chwała króla wielkiego, oręża polskiego i niech się przypomni stara pieśń grunwaldzka: „Daj tak zawżdy wygrać Boże:" Imieniem Reprezentacyi miejskiej zapraszam wszystkich Mieszkańców naszego grodu do najliczniejszego, a godnego udziału w obchodzie, który odbędzie się w dniu 28 i 29 bm. Program będzie osobno ogłoszony.

Epler.

Z Komitetu obchodu grunwaldzkiego otrzymujemy

następujący komunikat: Na ręce komitetu nadeszła odpowiedź ks. biskupa Bandurskiego, że w dniu 29 przybędzie do Lwowa celem wygłoszenia kazania na boisku sokolim w czasie uroczystej Mszy św. polowej, która dnia o godz. 8·30 rano ma być tam odprawiona.

Na przyjęcie włościan rada miasta Lwowa uchwaliła 2000 kor. Przyjęciem ich zajmie się osobna komisya gospodarcza. Po rozwiązaniu pochodu przed gmachem teatru miejskiego włościanie spożyją obiad, poczem zostaną zaproszeni przez komitetowych do parku Stryjskiego celem zwiedzenia panoramy Racławickiej, stamtąd zaś podążą na boisko sokole, aby o godzinie 5 po południu módz przyglądać się grunwaldzkim ćwiczeniom sokolim. Wstęp na boisko dla włościan bezpłatny.

W dniu obchodu grunwaldzkiego 29 b. m. odbędą na boisku „Sokoła-Macierzy" u stóp parku Bartosza Głowackiego, po południu popisowe ćwiczenia wszystkich gniazd sokolich lwowskich, przygotowane na Zlot grunwaldzki w Krakowie, w program których wchodzą: ćwiczenia masowe wolne, maczugami, karabinami, lancami, ćwiczenia pań i nadzwyczaj efektowne ćwiczenia oddziału konnego. Zamówienia na loże i miejsca numerowane przyjmuje kancelarya „Sokoła-Macierzy" od czwartku 23 b. m. w godzinach wieczornych.

Artyści malarze lwowscy, aby uczcić decyzyę rady miejskiej o budowie .pałacu sztuki, postanowili zakupić obraz Chełmońskiego Racławice" jako dar grunwaldzki od siebie dla galeryi miejskiej. W skład komitetu weszli artyści: Rybkowski, Rozwadowski, Rejchan, Stefanowicz, Lewandowski, Pautsch, Sichulski, Augustynowicz, Harasimowicz, Janowski, Jarecki, Wygrzywalski, A. Popiel i sekretarz Sokołowski. Komitet zdeklarował między sobą 1400 kor.

Sambor. (Kor. wł.). Nadspodziewanie okazale wypadła w naszem mieście uroczystość obchodu grunwaldzkiego, urządzona w niedzielę dnia 19 b. m. Dzięki komitetowi z burmistrzem Dr. Steuermanem na czele w obchodzie wziął liczny współudział lud okoliczny w barwnych, odświętnych strojach. Banderya, otwierająca pochód, licząca z górą 100 koni pod wodzą braci Ziemniaków z Biskupic, przedstawiała się istotnie okazale. Wogóle udział ludu w obchodzie liczyć można na kilka tysięcy.

Mszę polową na błoniach miejskich odprawił ks. kan. Bikowski. Podczas nabożeństwa odśpiewał chór Tow. muzycznego kilka utworów, pod batutą prof. Streitta, poczem kazanie wypowiedział ks. kan. Makowiec, posiadający moc wzruszania i porywania serc ludzkich.

Chór młodzieży gimnazyalnej, pod dyrekcyą ks. Raniżewskiego, zaintonował starodawną pieśń Bogarodzicy, poczem przy dźwiękach orkiestry włościańskiej ze Średniej i muzyki kolejowej ze Stryja, ruszył olbrzymi pochód w porządku ściśle przestrzeganym do miasta. Oprócz delegacyj włościańskich, szły w pochodzie reprezentacye Rady powiatowej z wicemarszałkiem ks. Kulischem i Rady miejskiej z burmistrzem dr. Steuermanem na czele, następnie cały szereg towarzystw, korporacyj, szkoły, Sokoli, straże ochotnicze ogniowe, wreszcie nieprzejrzane zastępy publiczności. Pochodu tak licznego i tak świetnie zorganizowanego Sambor jeszcze nie widział.

Przed pomnikiem Kościuszki rozwinęły się delegacye, muzyka zagrała „Jeszcze nie zginęła, a z trybuny przemówił do zebranych jeden z kmieci samborskich, poczem chór ks. Raniżewskiego odśpiewał z precyzyą kilka pieśni narodowych.

Wieczór uroczysty zgromadził tegoż dnia w „Sokole" liczną publiczność z miasta.

Krosno (Kor. wł.). W ubiegłą niedzielę obchodziliśmy rocznicę grunwaldzkiego zwycięstwa nad Krzyżakami.

O godzinie 6 rano odegrała muzyka z Odrzykonia pobudkę, a za nią odbyła przejazd konna straż sokola przez ulice miasta.

O godz. 8·30 rano wyruszył z boiska „Sokoła" uroczysty pochód z muzyką na rynek.

Pochód otwierała straż konna sokola i banderye włościańskie, dalej jechali Krakusy z Odrzykonia. Dalszy ciąg pochodu: szkoły ludowe wiejskie i miejskie, szkoły wydziałowe męska i żeńska, szkoła tkacka, szkoła rolnicza w Suchodole, seminaryum nauczycielskie, szkoła realna, straże ogniowe ochotnicze i Kółek rolniczych, związek polskich robotników, korporacye rzemieślnicze, związek kupców katolickich, Kółka rolnicze, Tow. „Zgoda", T. S. L., kasyno urzędnicze, reprezentacye władz, Rada powiatowa, Rada miejska i „Sokół" ze sztandarem.

O godzinie 9 na Rynku odbyła się msza polowa, w czasie której wygłosił kazanie płomiennousty ksiądz Koleński.

Po skończonej mszy udał się pochód kilkutysięczny na plac Trzeciego Maja, celem wysłuchania mowy posła powiatu krośnieńskiego, Jana Stapińskiego.

Po południu odbył się festyn ludowy, połączony z ćwiczeniami „Sokoła".

Obchód wypadł wspaniale, a to dzięki niestrudzonej pracy Komitetu, któremu należą się za to słowa prawdziwego uznania.

Rzeszów. (Kor. wł.). Sobota. Jutro odbędzie się w naszem mieście, uroczystość obchodu grunwaldzkiego. Uroczystość poprzedzi odegranie pobudki o godz. 6-tej rano; o godz. 8 rano zbiorą się uczestnicy pochodu na Nowem mieście, skąd rusząna boisko II gimnazyum i wezmą tamże udział w uroczystej mszy polowej. Po nabożeństwie uda się pochód na ul. Sandomierską, gdzie nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej prezydyum miasta, przyczem przemawiać będą prezes komitetu Dr. Krogulski, w imieniu miasta burmistrz Jabłoński, oraz przedstawiciel włościaństwa p. Wietelny. Wieczorem odbędzie się w „Sokole" uroczysty wieczorek i przedstawienie 2 aktów Asnykowskiego „Kiejstuta".

W związku z obchodem grunwaldzkim uchwaliła Rada miejska zmienić nazwę ulicy Sandomierskiej na Grunwaldzką.

Zaproszenie do przedpłaty.

Wobec zbliżającego się kwartału i półrocza, prosimy Szan. naszych Prenumeratorów o rychłe nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

kwartalnie . . . 1·50 K.
półrocznie . . . 3·— „
rocznie . . . . 6·— „

już z odstawą do domu lub przesyłką pocztową.

KRONIKA.

Pod adresem Magistratu. Mieszkańcy ulicy Kołłątaja ponownie zwracają się za naszem pośrednictwem do Magistratu, aby raz przecież wezwał zarząd czyszczenia miasta o utrzymywanie w porządku tej ulicy. Obecnie kurz lub nigdy niezamiatane błoto są nieznośną plagą mieszkańców, czyniąc ulicę wprost niemożliwą do przebycia.

Podobne stosunki panują również w ulicy P. Michałowskiego, niezlewanej wodą i niezamiatanej od 4 tygodni (!!).

Program uroczystości Grunwaldzkiej. Ustalony już w głównych zarysach program uroczystości grunwaldzkich przedstawia się następująco: Dzień 15 lipca 1910 roku, jako dzień bitwy pod Grunwaldem ma być ogłoszony świętem narodowem w całej Polsce. W tym dniu (piątek) odbędą się główne punkty programu uroczystości, a mianowicie: 1) Nabożeństwo dziękczynne w kościele N. P. Maryi. 2) Odsłonięcie pomnika Władysława Jagiełły na placu Matejki. 3) Otwarcie wystawy zabytków z epoki Jagiellońskiej. 4) Odczyty na temat pamiętnego dnia w dziejach Polski. 5) Przedstawienia teatralne i zabawy ludowe. 6) Powszechna illuminacya miasta. W następnych dniach odbędą się publiczne ćwiczenia Sokolstwa Polskiego, a 17 lipca (w niedzielę) po mszy polowej na Błoniach, uroczysty pochód z Błoń na Wawel. Pochód ten, w którym wezmą udział zastępy Sokołów, reprezentacye wszystkich sfer społecznych, stanów i zawodów z całej Polski ruszy ulicą Wolską, Podwalem, Dunajewskiego, Basztową pod pomnik Jagiełły, a stąd ul. Floryańską, Rynkiem i Grodzką na Wawel. Szczegóły każdego z punktów programu podane zostaną do wiadomości w dniach najbliższych, po ostatecznem opracowaniu tychże w komisyach. Program Zlotu „Sokołów", stanowiącego główną część uroczystości, podajemy w osobnej rubryce.

Komitet obchodu Grunwaldzkiego wygłosił odezwę do wszystkich reprezentacyi powiatowych i gminnych, oraz towarzystw i instytucyi, zamierzających wziąć udział w pochodzie Grunwaldzkim, aby najpóźniej do 30 czerwca b. r. udział swój zgłosiły i podały liczbę uczestników pod adresem Komitetu Grunwaldzkiego, Kraków, Magistrat.

Niezwykły pośpiech tutejszej Dyrekcyi poczt. Depesza nadana pod adresem naszej redakcyi we Lwowie w niedzielę o godz. 6·39 wieczorem, o wyniku matchu piłki nożnej, rozegranego tamże między krakowskim klubem robotniczym a lwowską „Pogonią" nadeszła do Krakowa nazajutrz o godz. 9-tej rano, a więc w przeszło 14 godzin po nadaniu!

Siploryt. Jedynym sposobem zwalczania zarazków chorobotwórczych, znajdujących się w wielkich miastach prawie wyłącznie w kurzu ulicznym, jest zaprowadzenie sposobu usunięcia go i niszczenia znajdujących się w nim bakcyli, przez skrapianie powierzchni ulic takimi płynami, których składniki bądź to niszczą bądź to uniemożliwiają rozwój bakcyli.

Najodpowiedniejszym środkiem do zwalczania kurzu drogowego, jest skrapianie gościńców i ulic wodą zmieszaną z mazią pogazową. Maź pogazowa jako odeczny produkt, otrzymywany przy fabrykacyi gazu, jak wiadomo nie rozpuszcza się w wodzie — zachodzi więc potrzeba zastosowania takich środków i przyrządów, któreby emulsyę względnie zmydlenie tego produktu spowodowały. Zastosowanie takich warunków potrzebnych niezbędnie do połączenia mazi z wodą, stanowi treść wynalazku a produkt otrzymał nazwę Siploryt.

Siploryt jest płynem z mazi pogazowej, który odpowiednio spreparowany, rozpuszcza się w wodzie z łatwością i w każdym stosunku ilości. Gościniec, skropiony 5-procentowym rozczynem siplorytu z wodą, zatrzymuje wilgoć przez przeciąg 48 godzin. Jest to ważna zaleta, bo siploryt wchłania i wiąże kurz drogowy, mianowicie po kilkakrotnem skropieniu tworzy się na powierzchni gościńca tłustawa i stała powłoka, która zapobiega tworzeniu się kurzu oraz błota, gdyż woda spływa po tłustej powierzchni rynsztokami. Skuteczność więc siplorytu polega na niszczeniu kurzu i zapobieganiu tworzeniu się błota, co w następstwie konserwuje dobrze gościniec. — Jeszcze jedną zaletę ma zastosowanie siplorytu, zawiera on bowiem w sobie benzol, karbol i naftalinę, jest więc równocześnie środkiem desinfekcyjnym, który niszczy chorobotwórcze mikroby, znajdujące się w kurzu drogowym.

Wyniki prób z siplorytem dały bardzo dodatni rezultat, a obecni przy nich znawcy wyrażali się w sposób wysoce przychylny o nowym płynie. Uznali oni, że z powodu wchłaniania kurzu, zmniejszenia się tworzenia błota gościniec jest gładki i utrzymuje się dobrze, skutkiem czego oszczędza się znacznie na pracy koło konserwowania ulic, a równocześnie pod względem sanitarnym czyni się zadość wymogom hygieny ulicznej.

Mimo to jednak, iż próby z siplorytem wypadły nadspodziewanie pomyślnie i bez zarzutu, wykazując wszelkie zalety tego wynalazku, przecież, jak dotychczas przynajmniej, miasto i zakład czyszczenia miasta nie okazał nawet chęci użycia go do swych celów, ignorując zupełnie wynalazek Polaka i wyrób krajowy.

Do Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu przybyło od 10 maja do 10 czerwca 901 osób

Do Zakładu zdrojowego w Krynicy przybyło od dnia 15 maja do 12 czerwca br. 1.892 osób.

Do Zakładu kąpielowego w Rabce przybyło dotąd ogółem 569 osób.

Do Zakładu kąpielowego „Rymanów-Zdrój" przybyło dotąd ogółem 614 osób.

Do Zakładu zdrojowego w Szczawnicy przy było od dnia 17 maja do 10 czerwca br. 258 osób.

Czy i jak będziemy latać? Pod tym tytułem wy głosi inż. Libański szereg prelekcyi popularnych (ilustr wanych obrazami świetlnymi) w galic. miejscowościa kąpielowych i klimatycznych, oraz na Śląsku austr. Pie wszy odbył się w Krynicy dnia 27 bm. w wielkiej sa zdrojowej. Prelegent mówił o jazdach balonem wolnym o balonie sterowanym, o locie na aeroplanach, dal o latających flotach państw europejskich, oraz o aeronau tyce i awiatyce w Polsce.

Festyn w parku Dra Jordana. Wczoraj po południu odbył się w parku Dra Jordana festyn na rzecz Tow. uczniów rękodzielniczych pod kierunkiem p. A. Dziewickiej, gromadząc liczne tłumy publiczności i przysparzając na rzecz Towarzystwa większy dochód.

Nowe nuty. W sobotę pojawiła się w witrynach księgarń krakowskich wspaniała pieśń nader aktualna. Jest to „Hymn dziękczynny“ utworu dyr. Feliksa Nowowiejskiego. — Kompozycya ta nadaje się przedziwnie melodyjnością, powagą i uroczystym nastrojem do wykonania na mszach i uroczystościach grunwaldzkich. Nowy utwor znakomitego twórcy „Quo Vadis“ wydała księgarnia Piwarskiego i Spółki. *b.*

Zemsta narzeczonego. Zofia Kurek, panna służąca zatrudniona przy ul. Szewskiej l. 7, w czasie drobnej sprzeczki z narzeczonym, otrzymała odeń ranę ciętą nad lewem okiem. Po opatrzeniu pozostawiono ranną w opiece domowej.

Wypadek na wyścigach. Trener stajni hr. Tarnowskiego Jinn L. kopnięty przez konia przy starcie odniósł ciężkie obrażenie klatki piersiowej.

Por. Eder, który w czasie wyścigów konnych przewrócił się wraz z koniem przy przeszkodzie i odniósł liczne obrażenia, miał się wczoraj znacznie lepiej.

Szpecenie plant. Jakaś firma, mianująca się „Herdliczka ponalepiała na plantach plakaty, reklamujące tutki. Ciekawiśmy wiedzieć, czy stało się to za wiedzą Towarzystwa Upięk. miasta Krakowa?

Zamach samobójczy. Wczoraj o godzinie 10-tej przed południem zażyła w zamiarze samobójczym zamieszkała przy ulicy Radziwiłłowskiej L. 55 pomocnica kancelaryjna w biurze fabryki tytoniu p. Amelia P. silną dawkę sublimatu. Desperatkę w groźnym stanie przewiozło zawezwane pogotowie ratunkowe na oddział chorób wewnętrznych. Powód samobójstwa niewiadomy.

Sprzeczka koleżeńska wybuchła wczoraj o godz. 3-ciej po południu między dwoma słuchaczami praw tut. Uniwersytetu z nieznanego na razie powodu, w której M. P. ugodził p. Józefa S. scyzorykiem w bok lewy, zadając powierzchowną ranę. Rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Z TEATRU.

Z opery. Poza dwukrotnem przedstawieniem opery „Madame Butterfly“ Pucciniego z uroczą p. Dębicką w partyi tytułowej oraz zawsze interesującego sfery spiewackie „Fausta“ z p. Korwin-Szymanowską, stał tydzień ubiegły — gościny opery lwowskiej w Krakowie — pod jaskrawym sztandarem wesołej muzy, nastrojonej na tempo czardasza, a widomemi znakami tej wesołej tyranii były premiera piątkowa operetki Feliksa Albiniego „Baron Trenk“ oraz wznowienie Leharowskiego „Druciarza“ na niedzielnem popołudniowem przedstawieniu. Produktom wiedeńskiej, wesołej muzy, dotąd niepodzielnie panującej na scenie lwowskiej, wysuwa się poważna konkurencya w postaci pieprznej a zarazem napaprykowanej muzy, również „z nad modrego Dunaju, lecz z okolic nieco niżej położonych, bo z Budapesztu. Na widowni wesołej muzy zaczynają pojawiać się coraz częściej barwne kostyumy potomków Arpada, tudzież ludowe stroje Słowian, zamieszkujących nizinę węgierską. Dzieła te, po za elementem dekoracyjnym, roztaczającym przepych i bogactwo barw, wnoszą dużo temperamentu, werwy i ruchu, zaś w muzyce świeże melodye, nam bliższe, bo osnute w części na motywach słowiańskich, więc i sympatyczniejszych od sentymentalnych walców wiedeńskich, obracających się w zaczarowanem kole wyjałowionego podobieństwa i naśladownictwa. — Ponadto także muzyczna robota dzieł tych, jest masywniejsza i powiedziałbym esencyonalniejsza, autorowie ich bowiem przystępują do pisania rzeczy lekkich, uzbrojeni w ciężki, a wielki zapas wiedzy z zakresu harmonii, oraz instrumentacyi. Pierwszym z tych utworów były „Manewry jesienne“ — które stale wypełniają widownię słuchaczami — drugiem zaś wystawiona w piątek operetka „Baron Trenk“. — Fabuła sceniczna osnuta na dziejach miłosnych napwół historycznej postaci słynnego w swoim czasie bałamuta i donżuana Br. Trenka, żyjącego za czasów Maryi Teresy, napisana jest zgrabnie i pomysłowo, lecz bez pikanteryi. Zresztą być może, że ona była, tylko utonęła w fatalnem tłumaczeniu, dokonanem częstochowskiemi rymami drugorzędnej jakości. — Muzyczka, miejscami muzyka, obfituje tylko w piękne fragmenty melodyjne a przeważnie osnutą jest na motywach węgierskich i słowackich. Robotą instrumentacyjną mocno przypomina swą starszą siostrzycę, „Manewry jesienne“, zbaczając tu i owdzie na tory, jakiemi kroczy instrumentacya Mascagniego. — Mimo to słucha się operetkę z przyjemnością, tem większą, że bogactwo, niemal przepych kostyumów, a więc wrażenia optyczne — wynagradzają zawód akustyczny. — Artyści operetki lwowskiej dołożyli wszelkich starań, aby „Barona“ godnie zaprezentować. — Bohatera operetki śpiewał p. Kuligowski, chłop na schwał, w mundurze dziarsko wyglądający, poruszający się swobodnie zarówno w grze scenicznej jak i w pracy śpiewackiej. Głos jak na śpiewaka operetkowego przyzwoity i sympatyczny w brzmieniu, złożył się na figurę wcale udatną. Drugim amantem był p. Solnicki. Miał dużo pola dla ujścia werwie temperamentowi, oraz wesołości, więc też dokazywał, co się zmieściło. — Postacie obu bohaterek odtworzyły pp. Kliszewska i Miłowska. W kostyumach stylowych wyglądały obie ponętnie, pierwsza jako Maruśka, druga jako Hrabianka Lydia.

P. Kliszewska występem swym, grą, spiewem oraz całem wzięciem, przypominała lepsze czasy operetki lwowskiej, w których, śliskim czy pieprznym momentom, umiano nadać dyskretny ton i — swego rodzaju — dystynkcyę, diametralnie różną od wybryków niesmacznych dzisiaj produkowanego humoru... Kuplecik o jaśku zaśpiewany przez p. Kliszewską z finezyą i smakiem był w swoim rodzaju cackiem roboty sceniczno-spiewackiej, usprawiedliwiającem huragany oklasków, któremi darzono wyborną i lubianą tę artystkę. Pni Miłowska — której partyę uposarzył kompozytor bardzo pięknie, pod względem wokalnym utworzonymi momentami — zbierała dowody żywego uznania. - Trzecia humorystyczna partya Kornelli miała znakomitą i niezrównaną przedstawicielkę w p. Kasprowiczowej. — Wybornym w partyi Markiza był p. Sulikowski, który uwydatnił komiczne strony tej figury bez szarży i bez zatracenia właściwej mu we wszystkich produkcyach elegancyi. Pp. Zaremba, Schmidt, Kalinowski nie wiele mieli do powiedzenia w swych partyjkach zaś P. Berski robił co mógł z partyą Starosty, która dzięki jego talentowi wybiła się na plan bliższy. — Operetkę prowadził doświadczoną dłonią dyr. Słomkowski. — Sobotnie przestawienie „Fausta“ nie było udatnem i nie przyniosło niestety nic nowego, artyści bowiem walczyli z niedyspozycyą, a co gorsza z niedostatecznem przygotowaniem całości tak, iż najlepsze przedstawicielki miały tylko dwie partye a to partyjka Siebla w pni Lachowskiej oraz. partya Marty w pni Kasprowiczowej.

Wznowienie na popołudniowem przedstawieniu „Druciarza“ pod wytrawną batutą dyr. Słomkowskiego, miało przebieg szczęśliwy i zyskało oklaski wykonawcom. — Wieczorem odśpiewano przepiękne dzieło Pucciniego „Madame Butterfly“.

Mundek.

SPORT.

Bieg rozstawny pieszy Lwów—Kraków około 345 klm.

Drugi największy bieg rozstawny pieszy na świecie (po Nowym-Yorku-Chicago), urządzony przez Tow. zabaw ruchowych we Lwowie, rozpoczął się we Lwowie o g. 3 rano i zakończył Lwów tego samego dnia o g. 9·30 wieczór. Udział wzięło około 1700 uczniów gimnazyalnych Lwowa, Przemyśla, Jarosławia, Łańcuta, Rzeszowa, Dębicy, Tarnowa i Bochni. Kraków odmówił udziału, **zastąpił go specyalnie przysłanymi biegaczami Lwów.** Odbyło się bez wszelkiego wypadku. Organizacya funkcyonowała wszędzie wzorowo i depeszę wręczył na moście lwowski uczeń, członek „Czarnych“, Stanisław Laskownicki. Na moście czekali przybycia pp. Hemmerling red. Wieku Nowego i Christelbauer ze Lwowa oraz reprezentanci miasta Krakowa. **Treść depeszy:** Uczniowie miast biorących udział w tym biegu - z wyjątkiem Krakowa — proszą prezydyum miasta Krakowa, aby takowe zaopiekowało się parkiem śp. Jordana i takowy rozszerzyło.

Wyścigi konne w Krakowie.

Dzień wczorajszy był ostatnim dniem wyścigów konnych w Krakowie i odbyły się przy wcale pokaźnym udziale publiczności.

Bieg I. Bieg z płotami koni półkrwi. Nagroda 1800 koron. Meta 2400 m. Biegało 4 konie. 1. „Kameleon“, 2. „Darkman“, 3. „Bohun“. — Totalizator płacił 12 za 10 K.

II. Nagroda rządowa 2000 koron. Meta 2000 m. Biegało 3 konie. 1. „50 HP., 2. „Kupidynek“, 3. „Also“. — Totalizator płacił 17 za 10 K.

III. Nagroda Wawelu. Handicap 3600 koron ofiarowane przez austr. Jockey klub. Meta 1600 m. Biegało 6 koni. 1. „Igor“, 1. „Gyöngyössi“, 3. „Wright“, — Totalizator płacił 18 za 10 K.

IV. Hr. Jana Tarnowskiego Memorial-Stakes. Nagroda 5000 koron. Meta 1200 m. Biegało 4 konie. 1. „Bonaccident“, 2. „Berigue“, 3. „Ninos“. — Totalizator płacił 51 za 10 K.

V. Bieg losowania. Nagroda 2500 koron. Meta 1600 m. Biegało 4 konie. 1. „Lothian“, 2. „Doroszenko“, 3. „Adige“. — Totalizator płacił 24 za 10 K.

VI. Pożegnalny bieg gładki. Nagroda 1500 koron. Meta 1400 m. Biegało 5 koni. 1. „Alfa“, 2. „Bella donna“, 3. „Falstaff“. — Totalizator płacił 25 za 10 K.

VII. Końcowe Steeple-chase. Handicap. Nagroda honorowa i 2300 koron. Meta 4000 m. Biegało 4 konie. 1. „Ambra“, 2. „Walcertraum“, 3. „Dumheit“. — Totalizator płacił 63 za 10 K.

Przy losowaniu wygrał konia los Nr. 358. Właścicielem jest p. Karwat przeds. budowlany z Krakowa.

Podczas tegorocznych wyścigów konnych w Krakowie funkcyonowali na torze dwaj bookmacherzy, przedstawicieli firmy J. Dobrin i Sp. (p. Landau), firmy E. Lackenbachera (pp. Gyöngy i Landowski), przyjmując stawki ad 50 kor.

Terminy wyścigów konnych do dnia 3 lipca:

18. Monachium, Maisons-Laffitte, Maulins, Cartisle, Newmarket. — 29. Düsseldorf, Carliste, Karlsbad, Alag Le Tremblag Curragh, Newmarket, Recklinghausen. — 30. Berlin, Strausberg, Alag, Autenil, Curragh, Newmarket, Worceśter. — 2 lipca Alag. — 3 lipca Alag.

Filia biura E. Lackenbachera w Krakowie, ul. św. Marka 18. podaje nam następujące notowania na Korma-Memorial w Alagu dnia 3 lipca: 2 „Patrie“ i „Egeria“, 8 „Testör“ i „Hermitage“, 8 „Irrlicht“ i „Mutatek“, 5 „Pussy“, 4 „Mindenem“, 8 „Matra“ i „Llubowla“, 10 Argyelus“, 12 „Beggar“. Zakłady przyjmuje w biurze do godz. 3-ciej popołudniu.

Match footballowy. W niedzielę odbył się na błoniach match footballowy między Cracovią, a „Niemieckim klubem footballowym“ z Berna. Match ten był ostatnim w bieżącym sezonie footballowym „Cracovii“. „Niemiecki klub“ z Berna należy do bardzo silnych drużyn niemieckich, a „Austryacki związek footballowy“ przeznaczył go do pierwszej klasy. Wyniki uzyskane przez ten klub są bardzo ładne i wymownie świadczą o dobroci drużyny. Match wzbudził zainteresowanie wśród tutejszych zwolenników tego sportu, bo drużyna berneńska grała w Krakowie po raz pierwszy.

Wczorajszy match footballowy zakończył się nierozegraną w stosunku 2 : 2. Jakkolwiek podnieść trzeba sprawność Berneńskich gości, trudno nie zaznaczyć, iż „Cracovia“ grała wczoraj bez animuszu i słabo. Przez kilka zaledwie chwil wykazała swą sprawność, z resztą gra jej była poprawna wprawdzie, lecz zbyt powolna i opieszała.

Prawda w walce o reformę,
sejmowej ordynacyi wyborczej.

(Ze specyalnej strony).

Wstępny bój o tę doniosłą reformę, bój, którego echa dochodziły nas w formie telegramów, miał charakter walki podjazdowej. Dość uprzytomnić sobie kilka momentów ze strategii tej walki, w której z jednej strony stoją konserwatyści, z drugiej demokraci i ludowcy.

Członkowie prawicy nie tylko godząc się na ustawę o permanencyi, zawarowali się stanowczo tajnością obrad Komisyi reformy, ale nadto i później różnymi środkami zdążali ustawicznie do przewleczenia sprawy. Takim n. p. środkiem wypróbowanym przez nich, którym się stale posługują, jest ciągłe żądanie przedłożenia materyałów, jakich ma dostarczyć biuro statystyczne. Tem się tłómaczy, że cała sprawa mimo szeregu posiedzeń przewlekała się i przewleka. Mrówczej doprawdy pracy Dra Kasznicy, który dostarcza tych materyałów, tablic i zestawień i jego niezwykłej gorliwości (dla konserwatystów w tym wypadku niepożądanej) należy zawdzięczać, że niemal cały dotychczas żądany i świeżo wymagany materyał wpływa na czas wbrew życzeniom członków prawicy.

Z zasad reformy uznano w subkomitecie 1) tajność wyborów, 2) bezpośredność, a 3) powszechność, natomiast zasada równości utrącona została głosami członków prawicy i — miejskiego posła z Sambora. Nie przyjęto więc za zasadę żadnego z projektów, opartych na 4-ch przymiotnikach, tylko wzięto za podkład do obrad zasady, wypowiedziane przez klub prawicy.

Elaborat ich różni się tem od projektów innych stronnictw, że te są we wszystkich kierunkach mniej lub więcej wykończone i mają formę projektów do ustaw, projekt zaś konserwatystów ogranicza się do ogólnych, częstokroć niedopowiedzianych myśli, pozostawia wolne pole do targów, atoli zasadniczo stoi na gruncie systemu kuryalnego, pluralności i możliwie nieukróconego stanu posiadania obszarników.

Prawda, że reforma może przyjść do skutku tylko drogą kompromisu i pod tym kątem widzenia pod tem hasłem (szczerze atoli głoszonem) projekt prawicy mógłby stanowić punkt wyjścia do obrad. Ale stanowisko prawicy rażąco zdradza jedynie pozory skłonności do kompromisu, a w rzeczywistości nie ustępuje ani na włos z dotychczasowych przywilejów. Że to nie insynuacya, ale istotna prawda, wynika stąd, że 1) w samym projekcie prawicy najwyraźniej zawarowano, iż na wypadek pomnożenia liczby mandatów którejkolwiek kuryi, inne kurye w tym samym stosunku mają być powiększone. (Tu naturalnie miano na oku tylko kuryę większej własności, której grozi uszczuplenie liczby mandatów ze względu na skurczenie się posiadłości tabularnych i obniżenie ich społecznego znaczenia), 2) że dotychczasowa taktyka przedstawicieli prawicy nie odstąpiła ani na włos od powyższego założenia.

Krytykować pluralność, wykazywać jej szkodliwość byłoby rzeczą zbyteczną, kwestye to przesądzone, bo każdy, kto się nad pluralnością zastanawiał, przyszedł niewątpliwie do przekonania, że praktycznie jest to krok wstecz. Bo dotąd przynajmniej ci wyborcy, którzy według dotychczasowej ordynacyi wyborczej głosowali, byli między sobą w równych kuryach równi. Dziś natomiast i między nich wprowadza się nierówność. Oto przykład:

Człowiek, który dobiega lat 40, złożył wszystkie egzaminy uniwersyteckie z wyjątkiem ostatniego i płaci o parę halerzy podatku mniej niż inny będzie miał 1 głos a współobywatel o parę dni czy tygodni starszy, który parę halerzy więcej podatku płaci i o jeden więcej patent uzyskał. będzie miał cztery głosy.

Zbyteczna więc krytykować to, czego szkodliwość sama się rzuca w oczy. Już przy kwestyi pomnożenia liczby mandatów miejskich w stosunku do ogólnej liczby posłów przyszło do rozbicia prac subkomitetu. Właściwej pobudki należy szukać głębiej. Nie ulega wątpliwości, że demokraci i ludowcy przez szereg posiedzeń nabierali coraz więcej przekonania, iż rzecz idzie dotąd drogą f a r s y.

Sprawa liczby mandatów miejskich była ostatnią tylko kroplą, która zaważyła na szali. Znanym jest z pism codziennych wniosek posłów Dra Lea i Dra Tertila co do stosunkowego pomnożenia liczby mandatów z miast. Wniosek ten zmierzał do ustalenia zasady, a miał formę ogólną i przystępną nawet dla przeciwników z prawicy. To też uznali słuszność tego wniosku, ale tylko — platonicznie. Gdy jednak na przedostatniem posiedzeniu miało przyjść do głosowania, oświadczyli się przeciw wnioskowi, odwołując się do swego klubu, którego stanowisko przecież, jako jego liczni i wybitni przedstawiciele, znać byli powinni i znali.

Zgodzono się na to i odroczono sesyę, a odpowiedź klubu przeszła jak najgorsze, najbardziej pessymistyczne oczekiwania.

Bo oto uznają słuszność żądania, ofiarowują zwiększenie liczby mandatów miejskich w stosunku do ogólnej liczby mandatów, ale żądają przytem takich ustępstw, któreby — powiedzmy łagodnie — zapewniły w miastach wybór posłów mniej postępowych. Oprócz warunku ograniczenia ogólnej liczby posłów do 170, dodali przedstawiciele prawicy warunek, że w miastach 2 koła wyborcze, a więc znów coś w tym deseniu, jak kurya uzupełniająca, którą już przedtem subkomitet odrzucił, albo, że obok kuryi powszechnego głosowania, będą posłów z miast wybierały Rady miejskie.

Jedno i drugie nie do przyjęcia. Pierwsze dzieli wyborców, dążących co do równości, na dwie kategorye i jest cofnięciem się wstecz. Drugie stwarza kreaturę polityczną, któraby była karykaturą wolnych wyborów i reprezentacyi, opartej na woli szerszego ogółu obywateli.

To dało demokratycznym członkom subkomitetu i ludowcom słuszny powód do ostrego wystąpienia, które się zakończyło niestety zawieszeniem prac subkomitetu aż do stanowczej uchwały pełnej Komisyi. Charakterystycznem jest, że upadły oba wnioski, t. j. zarówno wniosek posłów Dra Lea i Dra Tertila, jak również i wniosek prawicy, a dalej, że po odrzuceniu 1-go wniosku i nieprzyjęcia przez subkomitet warunków prawicy, jej członkowie głosowali sami przeciw własnemu wnioskowi o ile chodziło o zasadę pomnożenia dotychczasowej reprezentacyi miast. A już najbardziej znamiennym jest fakt, że na tym punkcie, jakkolwiek z odmiennych pobudek głosowali zgodnie i razem z Rusinami. Gdyby głosy ruskie, dążące do reformy na równi z demokratami i ludowcami nie wsparły konserwatystów, byłaby sprawa została na korzyść miast uchwalona.

Rusini sprzeciwili się pomnożeniu mandatów miejskich na razie z przyczyn narodowościowych, oświadczając, że ich przyzwolenie jest zawisłe od tego, jakie prawa zdobędą dla mniejszości ruskich po miastach wschodnio-galicyjskich. Pobudką był tu dla nich interes narodowościowy. Prawicą kierowała pobudka inna, bo interes własnej kasty, a więc pobudka — niższego rzędu.

Miejmy nadzieję, że do czasu pelnego posiedzenia Komisyi panowie z prawicy dojdą do przekonania, iż używanie przypadkowego poparcia narodowców ruskich do celów ochrony interesów jednej warstwy polskiej przeciw reszcie ogółu, byłoby bronią fatalnie mogącą się zwrócić przeciw nim samym — i uprzytomnią sobie, iż w miarę, jak zmalał udział i wpływ wielkiej własności w życiu publicznem i gospodarczem a urósł żywioł miejski i wiejski, musi w reformie ordynacyi wyborczej nastąpić sprawiedliwa redukcya ogólnej liczby tabularzystów w sejmie, z równoczesnem pomnożeniem reprezentacyi tych dwóch wyżej wymienionych czynników.

TELEGRAMY.

Telegramy z kraju.

Uroczystości Grunwaldzkie w Bochni.

Telefoniczne sprawozdanie „Gazety Poniedziałkowej“.

Bochnia 26 czerwca.

Przeżyliśmy wielkie chwile. Takie, które pozwalają zapomnieć o nędzy dzisiejszych dni, stracić ją z oczu, polecieć w przeszłość jasną, kiedy kat nasz leżał u naszych stóp zdeptaną gadziną. Uroczystość bocheńska odbyła się pięknie i podniośle. Przebaczcie, że zaczniemy sprawozdanie o niej nie od tego co było, ale od tego, czego w niej brakło. Gdy się tłumy rozentuzyazmowanego narodu dziś na rynku zebrały, wszystko spodziewało się „usłyszeć ciepłe słowo z ust tych, co na czele powiatu, na czele miasta stoją. Niestety nie znalazł jednego słowa na wielką jagiellońską uroczystość ani nasz marszałek, ani nasz burmistrz. Czemu? Niezdolność czy wiek ich tłumaczy? I niezdolność i wiek mogą być jedynie powodem do... nieprzyjęcia urzędu, do którego piastowania sił lub talentu się nie ma. Gdy się mandat przyjęło, należy reprezentować powiat zwłaszcza w chwilach wielkich. Ależ tu nie rozchodziło się ani o ich wiek ani zdolność. My naszych autonomicznych „szpiców“ zobaczymy gorąco i serdecznie przemawiających, gdy będzie jaka c. k. uroczystość, dynastyczna galówka, poświęcenie sztandaru c. k. feldfebli z jenerałem i t. p. Przyjdą korni we frakach po ordery, których Jagiełło już nie daje.

Po za tym rozdźwiękiem i rozstrojem, uroczystość i nastrój był wielki. W sobotę wieczór muzyka salinarna odegrała pobudkę, chodząc po ulicach, które były wspaniale iluminowane. Pobudka również zbudziła miasto w dzień dzisiejszy. Z parku „Sokoła“ ruszył ogromny pochód do kościoła, po odbytem zaś nabożeństwie tak w kościele jak i w synagodze, miejscem zbornem stał się Rynek. Tutaj odśpiewano B o g a r o d z i c a, wysłuchano przemówień i zbierano składki na dar grunwaldzki. Dzień kończy festyn w ogrodzie „Sokoła“, skończy on się zapewne wtedy, gdy numer wasz na prasie się znajdzie.

Demonstracya socyalistyczna we Lwowie.

Lwów. (Tel. wł.). W sobotę wieczorem odbyła się zapowiedziana demonstracya socyalistyczna przy udziale około 1.500 osób. Demonstracya odbyła się podczas posiedzenia Rady miejskiej, na rynku, gdzie odśpiewano „Czerwony Sztandar“, poczem przemawiał dr. Wyrostek, poczem ruszono pod pomnik Mickiewicza, gdzie przemawiali pp. Hartleb i Hankiewicz.

Telegramy z świata.

Trudności parlamentarne.

Wiedeń, 26 czerwca (Tel. wł.). Po załatwieniu budżetu, ogólna sytuacya parlamentarna przedstawia się nieco korzystniej; nerwowość stanowczo się zmniejszyła, pogłoski o grożącem zamknięciu sesyi przycichły. Mimo wszystko **trudności parlamentarne trwają dalej** i nikt nie wierzy na seryo, żeby się mogło udać usunąć je do przyszłego piątku, w którym to dniu ma się odbyć następne posiedzenie plenarne. Rząd, jak wiadomo, obstaje przy tem, aby Izba jeszcze wciągu obecnej sesyi, a więc przed wakacyami, uchwaliła podatki i ustawę o prawniczym fakultecie włoskim. Prawdopodobnie ani pierwsze ani drugie żądanie rządowe nie zostanie spełnione. W sprawie uniwersyteckiej Słoweńcy mogą liczyć na tak silne poparcie u stronnictw im przyjaznych, że nie zechcą się zgodzić na żadne propozycye kompromisowe i dlatego nie można mówić o polepszeniu sytuacyi parlamentarnej.

W „Kole polskiem“ nastąpiło pewnego rodzaju uspokojenie, ale nastrój, na którego określenie należałoby użyć znanego wyrazu „katzenjammer“ trwa dalej. Zewsząd dają wyraz obawie, iż prezydyum Koła w pertraktacyach z rządem dotyczących sprawy kanałów nie potrafi z należytą energią obronić interesów krajowych. W kołach poinformowanych opowiadają sobie, że rząd ewentualnie zgodziłby się aby w zamian za odroczenie kwestyi kanałowej dać sumę 200 milionów koron na regulacyę rzek i budowę dróg w s z y s t k i m krajom, którym budowa kanałów przyniosłaby korzyści. Chodziłoby więc o to, jaką sumę możnaby uzyskać dla Galicyi. Po znanej rezolucyi Koła pozycya Koła wobec rządu jest nie korzystną...

Wszechpolacy a min. Dulęba.

Wiedeń. (Tel. wł.). W łonie grupy narodowo-demokratycznej walka wre dalej, jednakowoż w ostatnich dniach nie zaszedł żaden ważniejszy fakt. Zaznaczyć tylko należy, że kilku członków tej grupy występuje agresywnie przeciwko min. D u l ę b i e.

Poseł Buzek następcą p. Ptasia.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jak się dowiadujemy z wiarygodnego źródła, wynikiem zeszłotygodniowych narad partyi narod.-dem. we Lwowie jest ustąpienie posła Ptasia ze stanowiska przewodniczącego klubu parlamentarnego, a wstąpienie w jego miejsce posła Buzka. Donoszę to z zastrzeżeniem, dodając równocześnie, że ma to być ustępstwo na rzecz frakcyi inteligencyi, gdyż poseł Ptaś uchodzi za przedstawiciela grupy włościańskiej.

Po wyroku na Hofrichtera.

Wiedeń. Hofrichtera odwiedziła wczoraj w więzieniu jego żona i siostra, a także doradca prawny rodziny, adwokat dr. Pressburger. Wizyta trwała 3 kwadranse. Podczas rozmowy z obu kobietami byli obecni: kapitan, lekarz i profos, później przybył także dr. Pressburger i kierownik sądu. Wedle informacyi jednej lokalnej, były por. Hofrichter objął i ucałował swoją żonę i prosił ją i siostrę, aby go nie opuszczały.

Wedle tej korespondencyi Hofrichter wpadł raz na pomysł, aby otruć psa swego, który pokąsany został bardzo silnie przez innego psa. Przypomniał sobie przytem, że ma gdzieś w domu schowany sinek potasu, który przed laty przysłał mu ojciec dla celów fotograficznych. W owym czasie Hofrichter już myślał o usunięciu kolegów, pretendujących do sztabu generalnego, z drogi; znaleziona trucizna spowodowała, że plany mordercze dojrzały.

Powrót cesarza.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj o godz. 7·20 wrócił cesarz do Wiednia.

Misya chińska we Wiedniu.

Wiedeń. Cesarz przyjął wczoraj przed południem księcia chińskiego Tsai-Tao, a następnie prowadzoną przez niego misyę chińską. Księżę wręczył cesarzowi odręczne pismo chińskiego księcia-regenta z życzeniami z powodu 80 rocznicy urodzin. Cesarz oddał wizytę księciu w hotelu Imperial.

Cesarz nadał księciu wielki krzyż orderu Leopolda, a innym członkom misyi rozmaite odznaczenia.

Aresztowanie Rakowskiego.

Moskwa. Do „Ruskiego Słowa“ donoszą z Paryża: Głośny ze swych rewelacyi o ustroju szpiegowstwa pruskiego w Galicyi, Bolesław Rakowski został onegdaj — gdy potajemnie przybył w celu odwiedzin żony i dzieci do Poznania — wyśledzony i przytrzymany przy przejściu granicy, przez agentów tajnej policyi pruskiej.

Rakowskiego dla uniknięcia rozgłosu umieszczono w szpitalu dla chorych umysłowo.

Wrażenie mowy tronowej na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.). Mowa tronowa wywarła we wszystkich sferach jak najlepsze wrażenie, a bogata jej treść i kierunek demokratyczny programu komentuje żywo prasa węgierska, podnosząc szczególnie dwa punkty tejże, mianowicie, odnoszące się do zmiany reformy wyborczej i projektowaną zmianę systemu administracyjnego.

Choroba królowej Natalii.

Bukareszt. Doniesienia o pogorszeniu się zdrowia królowej są nieprawdziwe. Podróż do Sinaj przebyła królowa znakomicie.

Demonstracye w Paryżu.

Paryż. Podczas pogrzebu jednego stolarza, który został zabity podczas starcia z policyą, padło 5 strzałów z szeregu uczestników. Jeden policyant lekko raniony. Przy dalszych starciach wiele osób odniosło zranienia od strzałów rewolwerowych.

Przedsięwzięto liczne aresztowania.

Hiszpania przeciw Watykanowi.

Madryt. Wedle doniesień dzienników, otrzymał wczoraj rząd z Watykanu notę z protestem przeciw dekretowi o wyznaniach i wyrażeniem nadziei, że rząd hiszpański wstrzyma wszelkie zarządzenia w sprawie stowarzyszeń religijnych aż do zakończenia rokowań. Na notę tę odpowie prezydent ministrów, Canalejos, że dekret, o ile dotyczy artykułu XI, nie pozostaje w żadnym związku z konkordatem.

Rozszerzajcie „Gazetę Poniedziałkową“.



Z kraju i ze świata.

Obchód setnej rocznicy urodzin Chopina i Zjazd muzyków polskich we Lwowie odbędzie się w dniach od 22 do 28 października z następującym programem:

22 października: Towarzyskie zebranie uczestników Zjazdu.

23 października: Nabożeństwo w katedrze, uroczystość inauguracyjna w Filharmonii, popołudniu: Obchody ku czci Fr. Chopina we wszystkich dzielnicach miasta, szkołach, czytelniach i t. p.

24 października: Uroczyste otwarcie I. Zjazdu muzyków polskich, popołudniu: Posiedzenie plenarne Zjazdu i ukonstytuowanie się sekcyi, I. Koncert w Filharmonii, zawierający w programie między innymi utworami polskich kompozytorów: Koncert F-moll Chopina, odegrany przez I. J. Paderewskiego z tow. orkiestry.

25 października: Posiedzenia sekcyi, popołudniu: konstytuujące Walne Zgromadzenie Towarzystwa kultu Fr. Chopina, II. Koncert w Filharmonii, poświęcony kompozytorom polskim XVI., XVII. i XVIII. wieku.

26. października: Posiedzenie sekcyi, III. Koncert w Filharmonii, złożony wyłącznie z utworów Chopina, wykonany przez I. J. Paderewskiego.

27 października: Posiedzenie sekcyi, również Zebranie sprawozdawcze obszernego komitetu Obchodu, na którem między innemi ogłoszony zostanie wynik konkursu im. Fr. Chopina.

28 października: Zebranie plenarne Zjazdu, oraz IV. Koncert, obejmujący Symfonię I. J. Paderewskiego, po kierownictwem kompozytora, zakończy „Te Deum" Elsnera na chór i orkiestrę.

Kierownictwo: Mieczysław Sołtys.

W wykonaniu biorą udział połączone orkiestry Teatru miejskiego i Tow. muzycznego, chóry mieszane Tow. Muz. i Tow. śpiew. „Lutnia", oraz zespół wokalny, złożony ze solistek i solistów śpiewaków.

Uczestnikiem Obchodu i Zjazdu może być każdy, kto się zaopatrzy w Kartę uczestnictwa i bilet blokowy na koncerty. Karta uczestnictwa, uprawniająca do brania udziału w obradach Zjazdu, plenarnych i sekcyjnych, do uczestnictwa w przyjęciach i do otrzymania księgi pamiątkowej kosztuje 4 kor.

Ceny biletów blokowych na wszystkie 4 koncerty, wraz z uroczystą inauguracyą, są następujące: Loże mezaninowa i I piętra 250 k., loże II p. 150, krzesła w lożach parter, w I rzędzie 50 k., w lożach parter. w II rzędzie 40 k., parterowe I kategoryi 50 k., part. II kateg. 40, part. III. kateg. 30 k., krzesło estradowe 25 k. (nie uprawnia do wstępu na uroczyst. inaugur.), na I balk. 50 k., na II balk. 30 k.. na III balk. w I-em rzędzie 20 k., na III balkonie w dalszych rzędach 15 koron.

Bilety blokowe są do nabycia zacząwszy od 1 lipca u skarbnika komitetu p. D. Totha, we Lwowie, ulica 3-go Maja 16, w godzinach popołudniowych od 5 do 7. Osoby niemieszkające we Lwowie otrzymają bilety za poprzedniem przesłaniem należytości za bilet i opłaty pocztowej 45 hal. przekazem pocztowym na ręce skarbnika komitetu.

Polska wyprawa naukowa w najdalszy Wschód. Na wezwanie zagranicznych kapitalistów udaje się z początkiem lipca prof. dr. Dunikowski na czele wyprawy naukowej, złożonej z prof. dra Romera, prof. Tokarskiego i dra I. Nowaka, do Władywostoku, celem zbadania pod względem geologiczno-górniczym terenów kruszcowych, położonych na północ od zatoki św. Olgi. Po ukończeniu tego zadania wyprawa podzieli się na dwie części, prof. dr. Dunikowski i dr. Romer jadą do Japonii, a później na Himalaje, pp. Tokarski i Nowak do Sachalinu, a następnie nad Bajkał w celu studyów geologicznych. Wyprawa organizuje się we Władywostoku, dokąd pojadą jej uczestnicy koleją syberyjską, stamtąd okrętami do zatoki św. Olgi, a wreszcie na koniach w dzikie „Góry tatarskie", eskortowani przez 20 chunchuzów, strzelców i eskortę zbrojną.

Rosyjski konsulat we Lwowie ogłasza następujący komunikat: Z powodu wzrastających agend w tutejszym konsulacie, dla umożliwienia kancelaryi szybkiego załatwiania próśb o wizy paszportów podróży, jakoteż o legalizację różnego rodzaju dokumentów, uprasza się interesantów o przesyłanie powyższych próśb wraz z załącznikami bezpośrednio „do ros. konsulatu we Lwowie" lub „do ces. ros. konsula", dołączając do prośby lub przesyłając równocześnie przekazem pocztowym należytość, a to: a) za wizy paszportów podróży do Rosyi koron 6; b) za legalizację dokumentów wszelkiego rodzaju koron 6, a nadto na wydatki pocztowe zwrotne 45 hal., względnie dołączenie do próśb gotowej koperty, zaopatrzonej już znaczkami pocztowemi i adresem odbiorcy (proszącego). W ten tylko sposób zapobiegnie się wszelkim nieporozumieniom, a tok czynności nie dozna żadnej przeszkody. — Do przedkładanych do legalizacyi dokumentów wszelkiego rodzaju należy dołączyć odpis (wolny od stempla) dla archiwum konsulatu. W interesie publiczności upraszam uprzejmie wszystkie krajowe pisma o łaskawe powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

Sprawa Putyry-Połotyńskiego. Jak wiadomo, uwięziony w roku ubiegłym za fałszowanie dokumentów Putyra-Połotyński znajduje się w sądzie krajowym karnym we Lwowie, gdzie w ostatnich miesiącach poddano go badaniu lekarskiemu, celem stwierdzenia jego stanu umysłu. Otóż, jak obecnie donoszą ze Lwowa, rzeczoznawcy sądowi wręczyli sędziemu śledczemu swe orzeczenie, stwierdzając u Putyry zboczenia paranoiczne. Wobec tego do rozprawy sądowej nie przyjdzie. W więzieniu Putyra napisał obszerny pamiętnik, w którym opisuje swe życie w sposób interesujący. W pamiętniku tym kompromituje on kilka rodzin z Królestwa, którym wypracował dokumenty rodzinne. Prawdopodobnie więc Putyra umieszczony zostanie w zakładzie dla umysłowo chorych.

Proces o tajne dokumenty. D. Włodzimierz Kuschnir, wydawca pisma „Ukrainische Rundschau" w Wiedniu, wystąpił przeciw „Kuryerowi Warszaw." i innym polskim pismom w Austryi, Rosyi i Niemczech ze skargą sądową o obrazę czci, spowodowaną artykułami „Kuryera Warsz.", według których miał otrzymać za pośrednictwem niemieckiego konsulatu we Lwowie kwotę 17.000 marek.

Śnieg w czerwcu. Z Worochty nam donoszą, że szczyty Gorganu pokryły się wczoraj śniegiem, wobec czego bydło z połonin uciekło do domów. W Worochcie ogrody i pola okryte były szronem. Po południu wypogodziło się i termometr wskazywał już 13 stopni ciepła.

Fundacya Dra Buzdygana.

Znany lekarz tutejszy, Dr. Mikołaj Buzdygan, rodem z Krzeszowic, zaprzyjaźniony z domem hr. Potockich, a zarazem ich lekarz domowy, pod wpływem tragicznej śmierci Andrzeja hr. Potockiego, postanowił — celem uczczenia Jego pamięci — ufundować kosztem 200.000 kor. instytucyę ochrony sieroty i ochrony kobiety.

Fundacya ta wejdzie w życie z dniem 1 lipca b. r. Wedle intencyi fundatora, celem jej jest zapewnienie wychowania katolicko-narodowego a zarazem wykształcenia praktycznego zaniedbanym dziewczętom, pochodzącym z kół robotniczych i ludowych w kierunku przysposobienia ich do zawodów praktycznych, a więc do zawodu panien służących, bon do dzieci, ochroniarek, kasyerek, manipulantek w handlu i przemyśle, gospodyń dworskich, ogrodniczek, mleczarek, szwaczek, krawczyń i t. d., to jest wogóle pracownic w gospodarstwie i przemyśle, pracą kobiet się posługujących.

W praktyce zakład będzie w następujący sposób zorganizowany: Przyjmowane będą kandydatki z ukończonym szóstym rokiem życia, po zbadaniu ich stanu zdrowia przez lekarza. Badanie zarządzonem będzie dlatego, ponieważ fundacya dąży do przygotowania kobiet do energicznej pracy, wymagającej zasobu sił i zdrowia. Po uznaniu za zdrowe, kandydatki będą pomieszczone w zakładzie Sióstr Miłosierdzia na Kleparzu i tam będą pobierać naukę w szkole ludowej i wydziałowej, tam będą się uczyć szyć, oraz koniecznych dla kobiety robót domowych i gospodarczych. Tutaj też dziewczęta wychowywane będą w duchu katolickim i narodowym. Po ukończeniu szkoły ludowej i dojściu wychowanki do pewnego wieku, rozpocznie się dalsze zawodowe kształcenie.

Fundator uniknął szczęśliwie tworzenia nowego osobnego zakładu. Pociągałoby to zanadto wielkie koszta wobec tylu zamierzonych praktycznych zawodów; kwestyę rozwiązano praktycznie: kandydatki będą uczęszczały do już istniejących szkół zawodowych, jak akademia handlowa, kursa robót kobiecych, miejska szkoła gospodarstwa domowego i szkoła gotowania, zakład hr. Zamoyskiej w Zakopanem i t. d. Na uczęszczanie do tych zakładów i pobieranie nauki fundacya będzie udzielała kandydatkom potrzebnych zapomóg. Po ukończeniu nauki pójdą w służbę społeczeństwa, jako należycie wykształcone, wyposażone zasadami wiary, świadome swej wartości społecznej i będące dodatnim narodowym czynnikiem. Tak wykształcona praktycznie kobieta znajdzie prędzej męża, potrzebującego towarzyszki i pomocnicy na trudną drogę życia; będzie poszukiwaną wszędzie i dobrze wynagradzaną pracownicą w biurze, sklepie, gospodarstwie domowem. Takie wykształcenie podniesie poziom etyczny kobiety i zabezpieczy najlepiej jej dodatnie znaczenie.

Fundacya może już dzisiaj przy kapitale 200 tysięcy koron zaopiekować się kilkunastu dziewczętami. Majątek fundacyi będzie rósł z roku na rok, albowiem zapewniono kapitalizowanie co roku kwoty 500 kor. z czystego dochodu rocznego. Może znajdzie się jaki fundator, który uzna za praktyczne jej cele i dorzuci grosz do istniejącego kapitału. Zarząd majątku fundacyjnego przysługuje każdoczesnemu księciu-biskupowi krakowskiemu; kuratorya fundacyi złożona w ręce hr. Andrzejowej Potockiej; dalszymi kuratorami będą w prostej linii męscy potomkowie ś. p. Andrzeja Potockiego, posiadający Krzeszowice.

Kandydatki pierwsze mogą się już teraz zgłaszać do pałacu „pod Baranami" w Krakowie i tam składać podania zaopatrzone w metrykę i dowód przynależności, gdyż prawo pierwszeństwa do przyjęcia przysługuje dziewczętom pochodzącym z dyecezyi krakowskiej.

Miscelanea.

(Mruk deklamatorem. — Wielkość sprostowana. — Niesłychany takt pana posła. — Miejski woźny lokajem. — Rozmowa dwóch dyrektorów. — „Brus", albo historya z „Momusa").

Są ludzie, którzy zdobyli sobie reputacyę niesłychanie wielkich i zdolnych dzięki temu, że lubią milczeć. Inni znów zdobyli sobie taką reputacyę przez to, że ciągle i wszędzie widzą braki i ciągle wszystko krytykują. Do tych ostatnich należy i pan poseł z m. Krakowa do Rady państwa, dyrektor m. Kasy oszczędności, Dr. Walenty Staniszewski.

Figura poważna, z długą brodą i wiecznie gniewnem obliczem. Nie odzywa się, nie zabiera głosu w żadnej sprawie, jeno, gdy inni mówią, on mruczy pod nosem i krytykuje. I tak zawsze. W Kole polskiem spodziewano się po nim bardzo wiele, ale przekonano się wkrótce, że pan poseł umie tylko — krytykować, a do pozytywnej pracy jest kompletnie niezdolny. Pan poseł ma jednak chwile, w których wpada we wściekłość. I wtedy, jak zacznie mówić, to aż szyby dźwięczą. Oczy mu płoną, broda się trzęsie, wygląda niczem Jowisz, miotający z Olimpu pioruny. A umie mówić ładnie. Mógłby pisać powieści, bo styl ma wykwintny, a chociaż treści w mowie jest nie wiele, wszystko to jednak podaje na — srebrnej tacy, wszystko skrzy się od doboru słów, których melodya pokrywa brak treści.

Więc też pan poseł Staniszewski milczał w Kole długo, aż za długo. (Nb. nie trzeba zapominać, że podczas wszystkich mów innych posłów, on mruczał zawsze niezadowolony). Aż nareszcie — bojąc się widocznie, by nie poszedł w zapomnienie, zabrał głos w sprawie — składnicy mięsa rumuńskiego w Krakowie. I na ten temat palnął sobie mówkę, zaprawną

najlepszym sosem swego błyskotliwego stylu. Sprawa sama jest zbyt małą, bo z tej składnicy mięsa, Kraków, choćby ją dostał, najmniejszej mieć nie będzie pociechy, szkoda było poprostu gadania. Więc też wszyscy posłowie mówili o tem krótko, aż nareszcie dosiadł konika wymowny pan poseł Staniszewski i jak zaczął mówić, tak mówił aż przez 3 kwadranse. I wtedy do cna się zmienił.

Deklamował z takim patosem, żeby mu go niejeden aktor mógł pozazdrościć. Ale że posłowie deklamacyi nie lubią, więc się wynudzili aż strach. Musiała to być już mowa arcynudna, jeśli stale na nudności chorująca „Nowa Reforma“ nawet nie wydrukowała — ba, co więcej, nie dała nawet wzmianki, że pan poseł dr. Walenty Staniszewski wogóle coś o mięsie rumuńskiem mówił.

P. Staniszewski był jednak z mowy zadowolony. Więc kiedy się dowiedział, że „Reforma“ nawet go nie wymieniła, wpadł w taką pasyę, że szczęście, iż red. Konopińskiego nie miał pod ręką, bo by go był co najmniej udusił. Ale się zemścił: napisał do redakcyi sprostowanie na podstawie § 19 i w ten sposób dowiedziała się szanowna publiczność, że nareszcie i pan Staniszewski raz się przecie z czemś odezwał.

Co prawda, na „Nową Reformę“ był pan poseł już przedtem srodze zagniewany. Bo pan poseł Staniszewski jest niezwykle taktownym człowiekiem. Gdy podczas abdykacyi króla kurkowego zgłosił się doń, jako do prezesa strzelców krakowskich, współpracownik „Nowej Reformy“, aby zebrać odeń informacye, — działo się to w przedsionku sali strzeleckiej — pan poseł rozłościł się niesłychanie, jak do niego można się zwracać po coś podobnego, tembardziej, że sprawozdawca, będąc w przedsionku, był w kapeluszu — więc „wsiadł“ na sprawozdawcę i zaczął go besztać w niesłuszny, jemu samemu ujmę przynoszący sposób. Sprawozdawca był taktowniejszy od pana posła, bo czcząc w nim wiek, nie wymierzył sobie odrazu sprawiedliwości, lecz — oddał sprawę Lidze dla obrony czci. Pan poseł zaś, dowiedziawszy się o tem, zaskarżył sprawozdawcę do sądu o — oszczerstwo. Gdy mu zaś zwrócono uwagę na to, że przecie sprawozdawca jest człowiekiem młodym, akademikiem, mającym wstąpić niedługo w służbę państwową, odparł zaperzony: Dobrze! To ja go utrącę!

Prawda, że takt i słowa pana posła, godne pana posła!

. . . .

Ran X. powróciwszy onegdaj z Wiednia, wpadł do biura drugiego dyrektora i zapytał obcesowo:

— Czemu pan nie podwyższył pensyi woźnemu, o którym panu mówiłem?

— Któremu? — zapytał dyrektor drugi.

— Temu, który mnie obsługuje...

— Nic o tem nie widziałem!

— Przecie ja panu mówiłem! — krzyknął zaperzony pan X. — Mówiłem! Daję na to słowo!

— A ja daję słowo — odparł spokojnie drugi dyrektor — że pan mi nic nie mówił.

P. X....... sponsowiał i krzyknął:

— Jak się pan odzywa do dygnitarza państwowego! Jakbym pana huknął...

Na szczęście, na słowach się tylko skończyło.

Interesujący pan X....., nie prawdaż?....

* * *

Ale przejdźmy do Momusa, który od paru dni wegetuje w Krakowie.

W niedzielę ubiegłą przyszli na kabaret Momusa artyści i artystki operetki lwowskiej, między innymi przy jednym stole usiadła pni Miłowska i kilka pań, oraz znany „reżyser“ operetki Icyk Grojseszik, pardon, Józef Solnicki. Z jakiejś okazji padło ze sceny nazwisko radcy budownictwa p. Zawiejskiego i pni Miłowskiej. R. Zawiejski podszedł tedy do stolika i zaczął się witać z pania M. i innemi. Ponieważ wywiązywała się z każdą krótka rozmowa, nie witał się z p. Solnickim. A on ma również zapalczywy temperament, jak p. X . . . . Z łoskotem odwrócił krzesło raz i drugi — potem krzyknął na cały głos: Przepraszam! Ja też tu jestem. Jestem Solnicki reżyser! Zdębieli wszyscy. Rądca Zawiejski odparł grzecznie: Przepraszam! Jestem Zawiejski! Ktoś rzucił pod adresem p. Solnickiego słowo: Brus! I słowo to zaczęto powtarzać naokół.

Co prawda, brus, bo brus, ale zawsze reżyser!

Prosimy Przyjaciół

naszego pisma, bawiących w uzdrowiskach i miejscach kąpielowych krajowych i zagranicznych, by w czytelniach, klubach, restauracyach, cukierniach, kawiarniach i t. p. lokalach publicznych żądali

„GAZETY PONIEDZIAŁKOWEJ“.

Wydawnictwo.

TEATR MIEJSKI im. Juliusza Słowackiego.

Repertuar opery i operetki lwowskiej od 28 czerwca do 9 lipca.

Poniedziałek: **Baron Trenk**, operetka w 3 aktach Albiniego.

Wtorek: **Verbum nobile**, 1 akt St. Moniuszki. **Pajace**, opera w 2 aktach z prologiem R. Leoncavalla. Występ p. Józefa Manna.

Środa popołudniu: **Piękna Helena**, operetka w 3 aktach Offenbacha. — Wieczór: **Cyganerya**, opera w 4 akt. Pucciniego, występ pp. Jadwigi Dębickiej i Henryka Drzewieckiego.

Czwartek: **Nietoperz**, opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa. Występ p. Stanisławy korwin Szymanowskiej.

Piątek: **Manewry jesienne**. Operetka w 3 akt. Imre Kalmana.

Sobota: **Marta**, opera w 4 akt. Flotowa.

Niedziela popoł.: **Słodka dziewczyna**, operetka w 3 aktach Landesberga i Steina. Muzyka Reinhardta. Występ p. Józefa Manna. — Wieczór: **Verbum nobile** i **Pajace**. Występ p. J. Manna.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 25 czerwca 1910.

(Telefonem od naszego koresp.).

Ubiegły tydzień giełdowy był na ogół spokojny. Przy średnim ożywieniu i obrotach odpowiadających obecnym warunkom, wahały się kursa w szczupłych granicach.

Wiadomości o stanie zasiewów brzmią zgodnie z wszystkich stron zadawalniająco.

W polityce międzynarodowej nie zaszła żadna zmiana.

Sytuacya na zagranicznych rynkach pieniężnych przedstawia się nie źle, natomiast w Austryi daje się odczuć brak płynności gotówki, a to z powodu dużych wpłat na państwowe pożyczki oraz na zaliczki, które podjął rząd węgierski.

Prócz tego jest wielkie zapotrzebowanie gotówki ze strony sfer agrarnych, przed zbiorami, tak, że te momenta razem wziąwszy, nie dopuszczają do obniżenia się dyskonta prywatnego.

Pertraktacye rządu węgierskiego z grupą finansistów francuskich, w sprawie uplacowania w Paryżu 550 milionów renty węgierskiej rozbiły się, wobec czego kursa poszczególnych gatunków węgierskich rent obniżyły się.

Lwów. Dnia 23 b. m. odbyło się konstytuujące posiedzenie Galic. Banku przemysłowego pod przewodnictwem marszałka krajowego Stanisława hr. Badeniego. Do rady nadzorczej weszli Ekscell. Abrahamowicz, Adam h. Gołuchowski, Dr. Juliusz Leo, hr. Zamoyski, S. Horowitz, Krasny i Stransky.

Następnie odbyło się tajne posiedzenie, na którem wybrano komitet egzekutywny i zamianowano dyrektorami Banku pp. Szarskiego z Wiednia oraz Karłowskiego z Krakowa.

W końcu postanowiono otworzyć nowo założoną instytucyę najpóźniej z dniem 1 października b. r.

Lwów. Bank hipoteczny we Lwowie ogłosił subskrypcyę na akcye VII emisyi po kursie 590 koron za sztukę w sumie 4 milionów koron, podnosząc w ten sposób kapitał akcyjny na 20 milionów koron.

Wiedeń. Dnia 25 b. m. odbyła się we Wiedniu subskrypcya na 25 milionów franków 4% tureckiej pożyczki koleji Bagdad po kursie 87½%. — Wynik dotychczas niewiadomy.

NADESŁANE

za które Redakcya nie odpowiada.

Sekcya wycieczkowa krak. Ogniska naucz.

(Oddział Kraj. Związku naucz.)

urządzi w bieżącym roku, w czasie wakacyj, następujące wycieczki:

1. **Wycieczka do Pienin** dnia 29 czerwca (na św. Piotra i Pawła). Koszta wynoszą 28 K. Zgłoszenie wraz z zadatkiem 10 K. należy przysłać najpóźniej do 15 czerwca. (Pieniny stanowią wąwóz rzeczny, zaliczany przez geografów i zagranicznych turystów do najpiękniejszych na ziemi).

2. **Wycieczka do Częstochowy**, Warszawy i Wilanowa potrwa 6 dni, od 4 do 8 lipca. Koszta wynoszą 62 K. Zgłoszenia wraz z zadatkiem przyjmuje się najpóźniej do 10 czerwca.

3. **Pielgrzymka po Polsce** (Częstochowa, Warszawa, Wilanów. Malborg, Gdańsk, Hela, Toruń, Gniezno, Poznań i Wrocław) potrwa 11 dni, od 4 do 14 lipca. Koszta wynoszą 150 K. Zgłoszenia wraz z zadatkiem przyjmuje się najpóźniej do 10 czerwca.

4. **I. Wycieczka do Tatr** 3 dniowa (Morskie Oko, Dolina Kościeliska i t. d. od 18 do 20 lipca. Koszta wynoszą 26 K.

5. **II. Wycieczka do Tatr** 5 dniowa (wyprawa szczytowa) od 20 do 24 lipca. Koszta 29 K. Udział w obu wycieczkach wynosi 43 K. Zgłoszenia wraz z zadatkiem przyjmuje się do obu wycieczek najpóźniej do 20 czerwca.

6. **Wycieczka na Babią Górę** potrwa 2 dni, od 23 do 24 lipca. Koszta wynoszą 15 K. Zgłoszenia wraz z zadatkiem przyjmuje się najpóźniej do 15 czerwca.

7. **Wycieczka do Szwajcaryi** potrwa 16 dni od 3 do 19 sierpnia. Koszta wynoszą 250 K. Zgłoszenia wraz z zadatkiem przyjmuje się najpóźniej do 15 czewca.

Informacyi udziela: Sekcya wycieczkowa krak. Ogniska naucz. w Krakowie. ul. Kanonicza l. 19, I. p. między 4 a 6 godz. wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Listy i pieniądze prosimy wysyłać do p. Jana Szkodzińskiego w Krakowie, plac Matejki 11 (szkoła). Liczba uczestników we wszystkich wycieczkach jest ograniczona. Na pisemną odpowiedź należy załączyć markę. We wszystkich wycieczkach mogą brać udział osoby z poza sfer naucz., tak panie jak i panowie.

Oddzielne numera „Gazety Poniedziałkowej"

po **10 hal.** za egzemplarz nabywać można:

W Krakowie:

W Administracyi „Gazety Poniedziałkowej", Rynek gł. l. 8 (Drukarnia Korneckiego i Wojnara).

Przy ul. Sławkowskiej: Agencya Hopcasa i Salomonowej; Handel Zagrobskiej (dom XX. Marków).

W Rynku Głównym: Trafika główna; W Sukiennicach: sklep (w hali) Mańkowskiej.

Na Małym Rynku: Trafika Alfusa.

Przy ul. Karmelickiej: Handel Hilda (róg Garbarskiej); Handel Hanusza (róg Granicznej).

Przy ul. Floryańskiej: Trafika Markowicza l. 22.

Przy ul. Długiej: Handel Ł. Mackiewicza l. 34; Handel Berwalda l. 55.

Plac Matejki: Trafika Aleksandrowicza w hotelu Centralnym.

Na plantacyach w kiosku u wylotu ulicy Szpitalnej.

Przy ul. Grodzkiej: Handel Baumingera l. 10; W. Rosenblum, skład papieru; Handel Rympla l. 60.

Przy ul. Zwierzynieckiej: Rosenblum, handel galanteryjny; Stanisław Nikiel, handel korzenny l. 29.

Przy ul. Szpitalnej: Trafika G. Glücklicha.

Przy ul. Starowiślnej: Trafika obok fabryki tutek W. Bełdowskiego; Handel Taflera l. 1.

Przy ul. Wiślnej: Trafika l. 11.

Przy ul. Dietlowskiej: Kiosk agencyi Hopcasa i Salomonowej.

Przy ul. Dominikańskiej: Trafika Schreibera l. 2.

Plac WW. Świętych: Handel Frommerowej l. 11; Trafika Laulichta.

W Podgórzu:

Główna trafika Lichtiga. Księgarnia W. Poturalskiego.

Z dniem 21-go kwietnia b. r. została nowo otwarta pierwszorzędna

Kawiarnia

mieszcząca się **w Rynku głównym L. 19,** nad handlem W. P. Wentzla (dawniej Filia Banku Krajowego).

Łaskawemu poparciu P. T. Publiczności polecam się

Jan Mrożyński.

LETNIA KAWIARNIA i MLECZARNIA

JANA BISANZA

JUŻ OTWARTA W PARKU JORDANA.

Lokal wykwintnie urządzony. — Wyborowa kawa, doskonała herbata. — Mleko słodkie i kwaśne, masło z pierwszorzędnej mleczarni Łuczanowickiej Szynka. Przekąski. — Kryta weranda.

HOTEL SASKI W KRAKOWIE

Duże i małe apartamenta. Pokoje od 2·40 kor. dziennie.

Restauracya pierwszorzędna. Łazienka. Remiza etc. — Omnibus hotelowy na Dworcu kolei.

F. & E. Zajączek i Lankosz

Kraków, Rynek Linia A—B 47

na sezon obecny polecają w wielkim wyborze **sukna, sieraczki,** najmodniejsze **kamgarny, szewioty i korty własnego wyrobu** oraz **oryginalne** angielskie na ubrania męzkie i kostyumy damskie. **Gotowe peleryny, koce** na łóżka z sierści wielbłądziej, **derki** powozowe, automobilowe i na konie.

Najczystsza wełna do watowania.

Filce dywanowe, flanele wstąpione i t. d.

Wszelkie zlecenia wykonują odwrotnie.

To miejsce zamówione jest dla Składu maszyn firmy SINGER & Co.

PANIE

mogą się czesać i nabywać po cenach nader umiarkowanych starannie wykończone warkocze, loki, grzywki, podkładki, postiże i inne tym podobne wyroby z włosów.

Zakład Fryzyerski, Floryańska 30

IGNACY BLAUFEDER.

Magazyn mebli K. DUDZIAKA

w Krakowie, Floryańska 36,

posiada na składzie urządzenia pokoi od najskromniejszych do najwspanialszych.

Wojciech Gigoń

Artyst. Zakład galanteryjno-introligatorski

w Krakowie, ul. Mikołajska l. 6.

Absolwent wyższej szkoły zawodowej w Hamburgu z postępem celującym, odznaczony w czasie praktycznej pracy pierwszą nagrodą Muzeum przemysł. w Krakowie, daje rękojmię, że powierzone prace wykona ku zupełnemu zadowoleniu.

BAZAR KRAJOWY W KRAKOWIE

Rynek główny L. 20,

poleca wyroby koszykarskie, meble ogrodowe i werandowe. Kufry i walizki do podróży w wielkim wyborze.

Rok założenia 1869.

MIĘDZYNARODOWE TRANSPORTY DOM SPEDYCYJNO-KOMISOWY

Goldlust i Spółka

KRAKÓW, UL. LUBICZ L. 7.

Brody, Podwołoczyska, Czerniowce.

PRZEDSIĘBIORSTWO SKŁADÓW TOWAROWYCH

przewozu mebli wozami patentowanemi.

FILIE: Lwów, Sykstuska 26. — Szczakowa-Granica. — Nadbrzezie, przystań nad Wisłą. — Radziwiłłów-Wołoczyska.

ZJEDNOCZONE AUSTRYACKIE AKC. TOWARZYSTWO ŻEGLUGI PAROWEJ

przedtem **Austro-Americana & „Fratelli Cosulich“** Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny

Telegramy: Goldlust. Telefonu Nr. 58.

Rok założenia 1869.

Rymanów-Zdrój.

Frekwencya 3000 osób, położony nad poziomem morza 450 m. w powiecie sanockim w Galicyi, opodal od stacyi kolejowej „Rymanów“, własność hr. Potockiego. Najobfitsza szczawa słono-alkaliczna, jod i brom zawierająca, bogata w cenne składniki mineralne, ze zdrojów „Tytusa“, „Klaudyi“ i „Celestyny“. „Klaudya“ zastępuje całkowicie niemieckie wody w Kissingen, mianowicie zdroje „Rakoczy“ i „Pandur“. Leczenie kąpielami mineralnemi, rzecznemi, piciem wód, mięsieniem (massage), gimnastyką zwykłą i ortopedyczną i t. d.

Prócz lekarza zdrojowego, ordynuje kilku lekarzy.

Nowe, wzorowo i z komfortem urządzone łazienki, wygodne pomieszkania.

„AUTO“

Kraków, Plac Szczepański 2.

Wyłączne zastępstwo na Galicyę

Aust. Daimlera. Wszelkie przybory **Automobilowe, Pneumatyki, Benzyna, Oliwa.**

Fabryczny skład angielskich przyborów sportowych: **Tennis, Piłka nożna, Hockej, Golf.**

Sport turystyczny letni i zimowy.

Zygmunt ŚLIMAKOWSKI

Kraków, Rynek gł., Linia A-B

(obok głównej trafiki),

MAGAZYN NOWOŚCI DLA PAŃ

poleca:

Bluzy. Halki. Czapki sportowe. Szale. Boa strusie. Woale.

Żaboty. Ryszki. Kołnierze. Krawaty. Pledy. Paski. Parasolki.

Parasole. Rękawiczki. Pończochy.

Fabryczny skład wstążek i koronek.

Przybrania do sukien i kapeluszy.

W niedziele i święta sklep zamknięty. Listowne zlecenia odwrotnie.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Karol Kozłowski. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarządem A. Nowaka.